

Taming the Beast

Evangeline Anderson

Tłumaczenie: aksela

Prolog

Lochy

Powietrze w lochu było chłodne i przesiąknięte wilgocią, które wraz ze stęchłym, miedzianym zapachem przywodziło na myśl starą krew. Gisella zadrżała, gdy powietrze zawirowało wokół jej nagich kostek, jakby próbowało odnaleźć drogę pod przewiewną, spódnicę, którą miała na sobie. Rozcięcie spódnicy sięgało jej ud i ukazywało skąpe pasmo jedwabiu, które miało służyć jej jako figi. W rzeczywistości ten skrawek tkaniny ledwie zakrywał jej pleć, zanim zwięzał się do cienkich stringów, które znikaly pomiędzy jej niedawno ogolonymi wargami sromowymi.

Góra od jej ubrania była niewiele bardziej przyzwoita. Przezroczyista, utkana z najlepszego jedwabiu bluzka przywierała ciasno do jej pełnych piersi. Różowe pączki jej brodawek, które zmieniły się w twarde, małe punkciki zarówno ze strachu jak i z chłodnego powietrza, były dokładnie widoczne przez cienki materiał. Ktokolwiek widziałby ją teraz, mógłby przypuszczać, że ubrała się tak dla uwiedzenia - ale kogo lub co miałyby uwieść w tym ciemnym i ponurym lochu Gisella nie wiedziała.

Zrobiła kolejny krok od przodu. Jej pantofle skrzypnęły o zakurzone kamienie, a ona była coraz bardziej świadoma, że drzwi za nią są zamknięte i nie ma żadnej drogi powrotu. Po jednej stronie zobaczyła duże łoże z baldachimem na którym piętrzyła się kosztowna pościel i grube materace. Ten widok zaskoczył ją - dlaczego więzień ma tak kosztownie urządzoną sypialnię? I czy była ona tym miejscem, w którym odbędzie się uwiedzenie?

Nie śmiała pomyśleć o odpowiedzi na te pytanie, Gisella zrobiła kilka kroków do przodu, zagłębiając się w labirynt ciemności, oświetlony jedynie kilkoma małymi pochodniami, zawieszonymi w niewielkich odstępach wzdłuż ścian. Coś jeszcze kryło się w ciemnościach. Jej uwagę przykuł stos

czegoś białego, przypominającego kolorem kość słoniową, połyskujący słabym światłem w odległym kącie. Podeszła ostrożnie do przodu i zatrzymała się, ręką zasłoniła usta.

Kości. Biały stos ułożony z doskonale wyczyszczonych kości. Ludzkich kości.

Z każdą sekundą krzyk rósł jej w gardle, lecz został nagle ucięty przez głęboki głos, który rozległ się blisko jej lewego ucha.

- Więc jesteś ostatnią ofiarą. Witaj w jaskini bestii, moja droga.

Rozdział 1

Dom publiczny

Dwadzieścia cztery godziny wcześniej

- Dobrze, tak więc wyruszasz służyć Bogini - wujek Edgar posłał jej uśmiech, który niewątpliwie miał wyrażać ojcowską dumę. Tymczasem dla Giselli Trelain wyraz jego wąskiej, końskiej twarzy ukazywał pożądanie a nie rodzinne uczucia. Niemniej jednak dziś wyjeżdżała, zatem stłumiła w sobie obrzydzenie jakie poczuła i miała nadzieję, że jest to ostatni raz kiedy go widzi na oczy.

- Tak, wujku Edgarze - wymamrotała cicho, zerkając na swoją niebieską szatę podróżną. Nie była ona tak piękna jak ta w barwie czystej bieli, jaką miała otrzymać w świątyni, ale na razie wystarczała.

- To taki wstyd, moja droga. Pomyśl o tych mężczyznach, którym mogłabyś dać tak wiele radości - jego oczy zlustrowały bezczelnie jej ciało, a Gisella była zaskoczona, że nie pozostawiły po sobie smug szlamu, który wyznaczałyby przebytą drogę. - Wiele radości - powtórzył, wciąż przypatrując się jej.

- Jestem pewna, że lepiej przysłużę się jako kapłanka Światła - odpowiedziała sztywno. Osłoniwszy dłonią oczy, oddaliła wzrok tak, by nie patrzeć na niego jak rozbiera ją w myślach. - Czy mój autoszkowiec¹ przybędzie niedługo, aby mnie zabrać do kosmodromu?

- Bardzo niedługo. A dokładnie, już tu jest - ze sposobu w jaki bawił się czymś w kieszeni - prawdopodobnie był to chip telefoniczny - Gisella zrozumiała, że jej wuj odkładał moment rozłąki tak długo jak mógł. Odczuła

¹ Autoszkowiec to mój własny i prywatny wymysł, mieszanina autokaru i poduszkowca, co mniej więcej znaczy angielskie słowo *hovercoach* użyte w oryginale (hover – poduszkowiec, coach – autokar). Jeśli ktoś znajdzie właściwe tłumaczenie tego słowa, proszę o informację☺

więcej niż ulgę, kiedy cichobieżny, srebrny autokar podjechał pod posiadłość jej rodziców. Nie, teraz majątek należał do jej wujka, przypomniała sobie, i ...

Odwróciła się, by spojrzeć ostatni raz na nierówny, zielony trawnik, prowadzący do wysokiego, białego budynku, w którym dorastała. Przez dwadzieścia jeden z dwudziestu dwóch lat życia była bardzo szczęśliwa, żyjąc tu razem z rodzicami. Byli surowi, ale sprawiedliwi, wzruszająco oddani sobie nawzajem oraz Giselli. Możliwe, że byli czasami zbyt opiekuńczy – praktycznie nie знаła świata poza zamieszkiwaną przez nich odludną dzielnicą – ale wciąż darzyła ich głęboką miłością. Po ich śmierci dom już nigdy nie był taki sam jak wcześniej, zwłaszcza gdy jej zachłanny, chciwy wujek przejął posesję jako jej prawowity właściciel.

Tak bardzo za nimi tęskniła! Ale wiedziała, że zostawia za sobą jedynie wspomnienia, że w tym domu pozostało jedynie echo tego, co kiedyś miało tu miejsce. Pójście do świątyni by służyć jako kapłanka nie było jej marzeniem, ale w zaistniałej sytuacji ochroni ją to przed duchami przeszłości. Oraz przed jej lubieżnym wujkiem.

- Dobrze - powiedziała, z trzaskiem zwalniając zapadkę zamka i umieszczając część bagażu w luksusowym wnętrzu autokaru. - Chyba nadszedł czas się pożegnać, wujku Edgarze.

- Niestety tak. Podejź, moja droga i uściśnij starego wujka - zanim Gisella zdążyła zaprotestować wziął ją w ramiona. - Jesteś pewna, że chcesz jechać? - wydyszał jej w ucho. - Zawsze możesz zostać tutaj ze mną. - Kiedy mówił, jedna ręka ześlizgnęła się z jej pleców, otoczyła krągłości jej pośladków i przycisnęła mocno do siebie.

Gisella prawie zadławiła się, zaskoczona czynami wuja.

- Wujku Edgarze, proszę! - powiedziała ostro, walcząc jednocześnie z jego ramionami. Był wszędzie tęgi i kościsty, oprócz grubego, tłustego brzuszyska, a sprzączka od paska wbijała się w nią mocno. Ale jeśli to nie jest

jego sprzączka? Myśl sprawiła, że coraz bardziej się z nim szarpała, aż w końcu puścił ją z wyraźną niechęcią.

- Dobrze więc - jego płaskie, niebieskie oczy stały się zimne przez jej niemą odmowę na seksualną propozycję. -Nie zostawiasz mi wyboru.

Gisella nie miała pewności, o czym mówi, ale była jeszcze bardziej wdzięczna, że od niego ucieka. Jego oddech pachniał czerwonym mięsem i doprowadzało ją do mdłości zbywanie nie tak znowu subtelnym zalotów.

- Żegnaj, wujku Edgarze - powiedziała chłodno, wchodząc do pojazdu z ulgą. - Niech Bogini cię prowadzi.

- Rzeczywiście niech prowadzi - szydził teraz, jakby miał nieprzyjemny sekret, którego nie znała. - Ale ciebie z pewnością nie będzie prowadzić. Kto inny się tym zajmie - i zanim zdążyła odpowiedzieć, zatrzasnął drzwi autokaru i dał sygnał do odjazdu. Znalazła się w drodze wiodącej ją ku świątyni.

*

Po trzecim z kolei zakręcie, pokonanym przez autokar, Gisella była zmuszona przyznać, że droga, którą jechali nie prowadziła do kosmodromu. W gruncie rzeczy, dzielnica w której się znalazła była tak zniszczona i brudna, że nie mogła sobie wyobrazić bardziej odbiegających wyglądem budynków od tych błyszczących bielą, gdzie stacjonowały rakiety, służący podróżującym jako środek transportu.

Gdziekolwiek spojrzała, szare, niszczone struktury opierały się o siebie, jakby w innym przypadku miały runąć. Ruchome chodniki po obu stronach drogi były popsute, a w niektórych miejscach tak naderwane, że nawet gdyby się poruszały, żaden pieszy nie mógłby zrobić z nich użytku.

Przeciągnęła nerwowo ręką po włosach w odcieniu miodu. Gdzie była i dlaczego autoszkowiec ją tam zabrał? Nie mogła nie dostrzec, że teren wokół powoli poruszającego się pojazdu stawał się brzydszy i bardziej zniszczony. Ludzie, którzy najwidoczniej zamieszkiwali ten rejon czynili swoje życie bardziej barwnym. Młoda kobieta, niewiele starsza od niej szła dumnym krokiem, kołysząc biodrami, przez co sprawiała wrażenie stworzonej do przyciągania uwagi. Miała na sobie czarne, skórzane szorty, tak krótkie, że połowy jej pośladków wychylały się spod nich a niewielki skrawek materiału służący jako top pokazywał nie tylko wzniesienia jej piersi, ale też przeważającą większość różowych łuków ich otoczek. Buty, które włożyła na swoje nagie stopy miały wysadzone klejnotami obcasy, tak wysokie, że to cud, że w ogóle chodziła, a tym bardziej, że mogła w nich dumnie kroczyć.

Gisella odwróciła głowę, żeby mieć w zasięgu wzroku kobietę, gdy autoszkowiec prześlizgnął się cicho obok. Dokąd mogła zmierzać ubrana w ten sposób? Gisella wiedziała, że umarłaby, gdyby zmuszono ją do takiego stroju. Zawsze ubierała się w długie, skromne togi, które zakrywały ją od szyi po kostki oraz rękawiczki, żeby lepiej chronić ręce.

Wygląda ona jak kobieta z tych filmów wideo... tych filmów, które ukryte były na poddaszu. Jednak Gisella odrzuciła nieprzyzwoite myśli. Planowała być kapłanką i nadszedł czas by oczyścić swój umysł z nieodpowiednich, grzesznych myśli. Wkrótce jej ukochane długie, złote włosy zostaną ścięte jako ofiara dla Bogini Światła, a ona będzie już zawsze nosiła białą, dziewiczą szatę. Ponadto słyszała pogłoski na temat kapłanek ze świątyni, do której miała trafić, które były zmuszane do noszenia inhibitorów – pasów czystości, które przywiązane do bioder miały trzymać wszelkie gorszące doznania z dala od zakazanych stref. Gisella nie była zaniepokojona ideą noszenia tego typu urządzenia – miała tylko nadzieję, że ktokolwiek to

wymyślił, wpadł też na pomysł, dzięki któremu możliwe byłoby utrzymanie w ryzach równie niepożądanych myśli.

W czasie medytacji dobroci Bogini i czystości Światła takie myśli będą bez trudu odrzucane, obiecała sobie. I nigdy więcej nie pomyślę o tych złych, wstydliwych rzeczach, które widziałam na wideo.

Tymczasem tym, czego potrzebowała było znalezienie odpowiedzi na pytania dokąd wiózł ją autokar i jak mogła sprawić, by zawrócił i skierował się w stronę kosmodromu. Pochyliwszy się do przodu, spojrzała na poplątany wachlarz światełek i kontrolki z przodu pustej kabiny. Takie maszyny były zaprogramowane i Gisella zawsze miała kogoś do ich obsługi, gdyż była w tej kwestii bezradna. Myślała, żeby spróbować nacisnąć niektóre z guzików lub przesunąć dźwignię, ale bała się, że jeszcze pogorszy sprawę. Sytuacja w dalszym ciągu była zła, tym bardziej, że autoszkowiec sprawiał wrażenie jakby zamierzał zagłębiać się w tą zapuszczoną dzielnicę. Czy ucierpiałby, gdyby zaryzykowała?

W momencie, gdy przygotowywała się, żeby sprawdzić część kontrolki, autokar prześlizgnął się cicho, żeby zatrzymać się przed rozpadającym się budynkiem z napisem *Strefa Eroгена* migoczącym starym, wyblakłym neonowym światłem. *Dziewczyny, dziewczyny, dziewczyny!* - głosił nowszy, iskrzący hologram, na którym przewijały się szkarłatne litery trzy stopy nad ziemią ponad obdrapanym wejściem do budynku podejrzanie wyglądającej placówki. Wiadomość zmieniała się z jeszcze bardziej niepokojącą *Gorące! Nagie! Chętne! Nasze Dziewczyny Zaspokoją Twoje Najmroczniejsze Pragnienia.* Gdy czytała znak, przez jej głowę przemknęła jej nagle scena z przeszłości.

Na boginię, ja wiem gdzie to jest! To dzielnica Red Star, ale dlaczego autokar tu się zatrzymał? Gisella w całym swoim życiu nigdy nie była w miejscach tego typu, ale słyszała o nich z szeptanych rozmów jej przyjaciół. Ten temat

rozmów był zakazany, przez co jednocześnie stał się jednym z najbardziej pikantnych plotek.

Przez dłuższy czas Gisella spierała się z samą sobą, ale wiedziała, że nie może tutaj pozostać przez resztę dnia. Od kiedy autokary zostały zautomatyzowane i przeprogramowane, nic nie mogła zrobić tylko wysiąść i poszukać osoby, która mogłaby ponownie ustawić trasę jazdy. Zdobywając się na odwagę, przeszła przez drzwi i natychmiast się cofnęła. Ale w tej samej chwili, kiedy jej stopy dotknęły śliskiego chodnika, autokar bezgłośnie odjechał, pozostawiając ją zdaną jedynie na własne siły, wystraszoną i przerażająco samotną.

- Zaczekaj! Zawróć! - Gisella wołała bezcelowo na oddalający się autokar. Pierwsze, co przyszło jej na myśl to zadzwonić do wujka, ale jej wszystkie rzeczy, łącznie z wideotelefonem i kilkoma skromnymi ubraniami, które miała ze sobą w podróży do świątyni były zamknięte w autoszkowcu. *Prawdopodobnie nie byłby skłonny, żeby jakkolwiek mi pomóc*, przyznała w duchu *Nie po tym wszystkim, jak się rozstaliśmy. I z pewnością nie chcę spędzić kolejnej nocy pod tym samym dachem, co on.* Nawet pójście do świątyni, gdzie byłaby skazana na życie w celibacie, było lepsze od znoszenia jego lubieżnych mrugnięć i klepania po tyłku. Tak więc była zdana na siebie.

Po pierwsze trzeba się stąd wydostać, powiedziała do siebie. I może potem udałoby jej się znaleźć uprzejmą, porządną osobę, która mogłaby jej pomóc. Tym, co musiała zrobić, było nawiązanie międzyplanetarnego połączenia ze świątynią i powiadomienie ich, co się stało. Była pewna, że najwyższa kapłanka przyśle kogoś po nią. Jakby nie było, oczekiwali jej jutro.

Lepiej, żebym zrobiła cokolwiek. Nie chcę przecież tu utknąć, kiedy zrobi się ciemno. Ta myśl przyprawiła ją o ciarki. Odwróciła się i już miała zacząć schodzić z rozpadającego się, śliskiego chodnika, kiedy ktoś złapał ją za ramię i obrócił ją twarzą do siebie.

-Tu jesteś, dziewczynko. A ja się właśnie zastanawiałem, gdzie sobie poszłaś - mężczyzna w poplamionej, czerwonej, jedwabnej kamizelce uśmiechał się do niej szeroko. Był potwornie gruby i niezbyt czysty z towarzyszącym mu odorem taniego likieru i tanich perfum, jakby był ostatnio z kobietą lekkich obyczajów. Gisella nie mogła niczego o tym wiedzieć. Przeżyła większość ze swoich dwudziestu dwóch lat pod kloszem w bogatej dzielnicy Pękate Wzgórze na Beta Sześć. *Może za bardzo pod kloszem*, pomyślała z rezerwą. Gdyby tylko na jej edukację składało się trochę lekcji samoobrony! Jeśli kobieta została tam, gdzie powinna, nie musiałaby się bronić. *A co jeśli zbiegły autoszkowiec zabrałby ją tam, gdzie nie powinien? Co miała zrobić w takim przypadku?* Zastanawiała się Gisella.

-Chodź teraz ze mną - powiedział gruby mężczyzna, rozwiewając natłok jej myśli. Miał wysoki, piskliwy głos i przetarł łysą głowę brudną chusteczką, gdy mówił.

- Przepraszam, ale czy ja pana znam? - Gisella spojrzała na niego niepewnie, po czym zerknęła na jego tłustą dłoń wciąż trzymającą jej ramię.

- Jeszcze nie znasz, dziewczynko. Ale nie martw się, poznasz. Nazywają mnie Gruby Sam. Chodź do środka, żebyśmy mogli porozmawiać.

- Ale... ale ja muszę iść. Muszę się dostać do kosmodromu - zaprotestowała Gisella.

- Już nie musisz się o to martwić. Gruby Sam się tobą zaopiekuje - powiedział. I ignorując jej protesty, wciągnął ją do podejrzanie wyglądającej Strefy Eroгенnej, dalej wzdłuż długiego korytarza z postrzępionym dywanem aż dotarł do małego, brudnego prywatnego gabinetu i wepchnął ją do środka.

- A więc - powiedział, kiedy zajął miejsce w obracającym się, drewnianym krześle, które skrzypnęło w proteście, gdy usadził w nim swoje cielsko. - Należysz do mnie, zatem możesz już teraz rozpocząć swoją pracę.

- Słucham? - Gisella spojrzała na niego bez zrozumienia. - Myślę, że pomylił mnie pan z kimś innym - powiedziała na tyle grzecznie, na ile mogła. - A ponieważ wygląda pan na bardzo miłego człowieka, jestem w drodze ku Świątyni Światła, więc zrozumie pan, że właściwie to nie potrzebuję pracy.

Rozejrzała się wokół i mimowolnie zadrżała na myśl o tym, że mogłaby pracować w tym brudnym miejscu jako kelnerka. Nie mogłaby również wyobrazić sobie, jaką inną pracę mógłby zaoferować ten mężczyzna.

Gruby Sam zmarszczył brwi.

- Nie jestem miłym człowiekiem i to nie jest pomyłka, dziewczynko - powiedział, a jego pulchne usta wykrzywiły się ze złości. - Twój wujek nazywa się Edgar Trelain, tak?

- No cóż, tak - powiedziała niepewnie Gisella. - Zna go pan?

- Czy go znam? - Gruby Sam parsknął śmiechem. - Czy go znam? Ten sukinsyn wisi mi całe sześćset kredytów. A widząc, że nie ma czym mnie spłacić, wysłał mi ciebie jako zapłatę.

- Nie mówi pan serio - żartuje pan! - wykrztusiła Gisella, nie zdolna przyjąć do wiadomości powagi sytuacji.

- Bez żartów, dziewczynko. Twój wujek dużo mi wisi. Bezużyteczny skurwysyn, szelma nie płaci mi od miesięcy. Wciąż opowiadał mi o swojej siostrzenicy, że będzie warta całego długu - Gruby Sam spojrzał na nią pożądliwie. - Chyba nie możesz powiedzieć, że się mylił?

- To nie ma znaczenia, ile jest ci dłużny. Mnie nie wiń - zaprotestowała Gisella. - Nie może mną handlować jak starym autoszkowcem, którego kosztów nie chce już dłużej pokrywać. Nie należę do niego!

- Prawdę mówiąc, dzięki prawom Beta Sześć, posiada cię. Jest twoim legalnym opiekunem dopóki nie skończysz dwudziestu trzech lat, a, jak wiesz, nie dawno skończyłaś dwadzieścia dwa. Dostałem cię na dobre dziesięć ziemskich miesięcy, które powinny być w większości twoją spłatą tych

sześciuset kredytów, które mi wisi - roześmiał się. W jego głosie zabrzmiała chciwość, która przyprawiła Gisellę o dreszcze. - Mamy dużo czasu. Tylko spójrz na siebie - jędrne, pełne cycki, sprężyste tyłeczki i te całe długie blond włosy oraz duże brązowe oczy. Ponadto zakładam, że odkąd kierujesz się do świątyni, twoja cipka jest równie nieprzystępna co portfel sknerusa. Powiedziano mi, że biorą oni nic innego tylko dziewice. O, tak, klienci zjedzą cię, dziewczynko. Zjedzą i będą błagać o dokładkę.

- Klienci? Jacy klienci? O czym ty mówisz? - Gisella rozejrzała się wokół dzikim wzrokiem, jak gdyby podnieceni, spragnieni mężczyźni już ustawiali się do niej w kolejce. Przełknęła z trudem, kiedy pomyślała o najgorszej z możliwych opcji. - Czy ty... czy to jest jedno z tych miejsc, w których dziewczyny tańczą bez... tańczą nagie? - nie widziała siebie zdolnej do wejścia na scenę i ściągnięcia z siebie ubrań przez grupą mężczyzn, ale co innego mógłby chcieć od niej ten gruby, cuchnący mężczyzna, który rościł sobie do niej prawa?

- O nie, dziewczynko. To nie jest coś w rodzaju biznesu, który tutaj rozkręcam - Gruby Sam potrząsnął głową, obwisła skóra pod podbródkiem uwypukliła się na jego brudnej szyi.

- To dobrze - Gisella poczuła nagły, ale krótkotrwały, przypływ ulgi.

- Nie, Eroenna Strefa nie zajmuje się striptizem. To dom publiczny. Prawdziwy, wysokiej klasy, mogę dodać. Nie bar jak te w dole ulicy, The Pussy Palace² i The Slick Dick³ - wypolerował swoje szerniałe paznokcie o poplamioną, czerwoną kamizelkę i zadowolony z siebie podniósł wzrok. - A teraz, kiedy tu jesteś, przypuszczam, że będziemy się pięć jeszcze wyżej. Tak, oczekuję, że możemy zacząć przyjmować prawdziwych gentelmanów jako

² Pałac Cipek

³ Zręczny Kutas

klientów jak tylko dam ogłoszenie i poinformuję ich, że twoja ciasna, świętoszkowata cipka jest na sprzedaż.

- Na Boginię - Gisella zakryła dłonią usta, aby stłumić krzyk, który chciał wydobyć się z jej gardła. Na pewno nie powiedział tego, co wydawało jej się, że powiedział. Na pewno nie chciał aby była... była... choćby przez myśli Giselli nie chciało przejść to słowo.

Gruby Sam wyglądał na rozdrażnionego.

- Nie.... Nie jesteś pierwszą dziewczyną, która zmuszona była się sprzedać aby ustąpić jej miejsca w galaktyce. I powiem ci, że jeśli będziesz dobra w tym co będziesz robić, pozwolę ci zostać na dłużej niż na dziesięć miesięcy i zrobię kilka drobnych zmian dla ciebie. Mogłabyś żyć na całkiem niezłym poziomie, rozkładając nogi, doświadczona, traktowałabyś klientów właściwie i dawałabyś im to, co chcą.

- Ale, ale ja nie mogę. Po prostu nie mogę - błagała Gisella. - Proszę, ja... ja nigdy wcześniej nie robiłam tego typu rzeczy. Byłam w drodze do ślubowania czystości i stania się kapłanką Bogini Światła. Raczej nie mogę zostać tu i robić... tego o co mnie prosisz.

Twarz Grubego Sama stężała jak ciasto pozostawione na noc.

- Możesz i to zrobisz, dziewczynko. Nie zapomnij, że teraz należysz do mnie. Jeśli powiem, że masz obsłużyć dwudziestu klientów na dzień, zrobisz to. Będziesz ssać kutasa, pieprzyć kutasa i weźmiesz go do swojej cipki i tyłka jednocześnie, jeśli zdecyduję wynająć cię na przyjęcia. I będziesz uwielbiała każdą minutę tego lub przynajmniej udawała, że tak jest.

Gisella wzdrygnęła się na jego brutalne słowa, przez które powstały nieprzyzwoite obrazy w jej myślach. Bogini, on naprawdę oczekiwał od niej tych rzeczy - naprawdę oczekiwał, że będzie rozkładała nogi przed każdym mężczyzną, który jej zapragnie i za nią zapłaci. Co miała robić? Gisella odetchnęła głęboko. Początkowo, musi uciec przed jego chciwym spojrzeniem,

przed małąkami, świńskimi oczami, które pełzły po jej ciele, oceniając jak wiele dzięki niemu zarobi.

- Ja-ja muszę iść do toalety, proszę - powiedziała słabym głosem.

Gruby Sam zmarszczył brwi i przesunął swoje wielkie cielsko za swoje tanie biurko z syntetycznego drewna.

- Toaleta w rogu - powiedział, kiwając głową w stronę wąskich drzwi w narożniku jego biura. - I nie myśl, że uciekniesz, wychodząc przez okno. Są w nim prety i jedyną drogą wyjścia jest powrót tutaj.

Nie mówiąc nic, Gisella podniosła się ociężale z plastikowego krzesła, na którym siedziała, i, potykając się na drżących nogach, dotarła do małej, ciasnej łazienki, którą wskazał Gruby Sam. Wnętrze nie było większe od składziku, a cuchnący zapach wypływał z białej, pękniętej muszli klozetowej. Gisella położyła pokrywę i opadła na nią z twarzą ukrytą w dłoniach.

To wszystko moja wina. Moja wina! To Bogini mnie ukarała i to moja wina! Ta myśl robiła pętała się bez końca po jej umyśle i Gisella wiedziała, że jest prawidłowa. Sytuacja, w której się znajdowała wynikała z jej niegodziwych myśli i grzesznych pragnień. Wszystko działo się przez to, że tak naprawdę nie pragnęła iść do świątyni, zostać kapłanką i żyć w pokorze, ubóstwie i celibacie. Potajemnie uważała, że życie w pokorze i ubóstwie może i nie jest tak złe, ale myśl, że nigdy nie wyjdzie za mąż, choć raz w swoim życiu nie zazna mężczyzny pomiędzy jej udami była straszna.

Gisella była zawsze wścibska i kiedy była nastolatką odkryła stertę wideo-pornosów głęboko schowaną na poddaszu, gdzie zazwyczaj nikt nie wchodził. W ciągu kolejnych lat obejrzała po kilka razy każdy film wideo. Początkowo była zszokowana i lekko zdegrustowana dziwnymi czynnościami, które zobaczyła, ale z czasem zaczęła odczuwać zainteresowanie i podniecenie. Mogła leżeć w ciemnościach i wyobrażała sobie siebie na miejscu tych kobiet - robiła te rzeczy, które widziała z mężczyzną, którego pragnęła,

który pobudził jej ciało i sprawiał, że przez jego dotyk rozpadała się na kawałki w mieszaninie rozkoszy i bólu. Ten mężczyzna byłby wysoki, mroczny i silny, tak jak mężczyźni z jej ulubionych filmów wideo, rozebrałby ją do naga a potem robiłby jej te rozkoszne rzeczy.

Kiedy nie mogła dłużej znieść tych myśli, Gisella sięgała dłonią pomiędzy nogi i dotykała się w najbardziej zakazanych miejscach. Były to te miejsca, których, jak sądziła, powinna unikać oprócz tych chwil, kiedy się myła – jej matka dała jej surowe instrukcje na ten temat – i nawet wtedy powinna myć się tam szybko i bez zwłoki. Nawet jeśli Gisella wiedziała, że robi źle, nic nie mogła na to poradzić. Nic nie mogła na to poradzić, kiedy rozchyłała nabrzmiałe wargi, kryjące jej cipkę i muskała palcem pulsującą lechtaczkę, dopóki odczucia nie stały zbyt wspaniałe i straszne, aby je nazwać, dopóki rozkosz nie przepłynęła przez jej napięte ciało w jej wąskim łóżku i nie zagryzła dolnej wargi aby powstrzymać głośny jęk, który próbował wydobyć się z gardła.

A teraz, to... to było karą za te wszystkie myśli, za wszystkie czyny, Gisella była tego pewna. Bogini Światła widziała wszystko, wszystko, co zrobiła, nawet jeśli odbyło się to w ciemnościach i Gisella musiała teraz za to zapłacić. Ile razy potajemnie marzyła o mężczyźnie pomiędzy jej udami? O grubym penisie, który zagłębiał się w jej dziewiczej szparce i napełniał ją gorącą spermą? Ile razy wyobrażała sobie dotyk, zapach, smak silnego męskiego ciała? Jak często zastanawiała się jak to by było, gdyby rozłożyła nogi i pozwoliła się wypieprzyć? I teraz jej marzenia się spełniają, tylko że zamiast jednego mężczyzny, któremu miała ulec, będą ich setki. Najlepiej byłoby, gdyby się teraz zabiła, niż umarła w upokorzeniu i cierpieniu.

Gdy Gisella przeszukiwała ciasną, brudną łazienkę w celu znalezienia czegoś do samodestrukcji, usłyszała głos, dochodzący z drugiej strony cienkiej jak papier ściany. Na początku myślała, że to Gruby San woła ją, żeby wróciła

i obsłużyła jej pierwszego klienta lub ich pierwszą dwudziestkę, ale ku swojej uldze szybko zauważyła, że głos był lżejszy i bardziej kulturalny niż należący do brudnego właściciela domu publicznego.

- Proszę, mój pan jest w rozpaczliwej potrzebie. Czas jego przemiany zbliża się nieubłaganie i potrzebuje kobiety, która zaspokoi jego żądze.

- Nie, nie wyślę tam żadnej z moich dziewczyn - głos Grubego Sama zabrzmiał agresywnie. - Już wysłałem trzy i żadnej potem nie zobaczyłem na oczy - to samo się dzieje w całej dzielnicy. Dobrze wiem, że Sal z Pussy Palace nie sprzeda ci już żadnej i jestem pewny, że żaden właściciel pozostałych domów nie będzie zainteresowany twoją ofertą. Będzie ona nie do przyjęcia, nawet jeśli zaproponujesz mi trzysta kredytów.

- To podwoję cenę - sześćset kredytów za jedną z twoich pań - błagał właściciel wysokiego, kulturalnego głosu.

Uszy Giselli natychmiast się ożywiły. Sześćset kredytów było dokładną sumą, którą Gruby Sam wymieniał jako dług wujka. Za tą samą sumą była sprzedana! Cicho, aby nie narobić hałasu, uchyliła wąskie drzwi i wyjrzała ostrożnie przez szczelinę.

Mężczyzna ubrany w ciemnoniebieską liberię zakończoną czerwonymi lamówkami stąpał po brudnym dywanie w stronę zaśmieconego biurka Grubego Sama. Wyglądał jak służący z wysokiej klasy i kiedy odwrócił się do niej, Gisella rzuciła okiem na czerwono-czarną naszywkę widniejącą na jego płaszczu na wysokości piersi. Był to herb, ale była pewna, że nigdy wcześniej nie widziała go w Beta Six.

- A tak nawiasem mówiąc, dlaczego dziewczyna którą chcesz musi być stąd? - wyburczał Gruby Sam, wyraźnie gotowy do pożegnania się z gościem.

- Jest wiele burdeli w całej galaktyce - do diabła, mnóstwo na Rigel Dziewięć, skąd pochodzisz. Nie musisz ciągle wracać do dzielnicy Red Star, aby znaleźć

dziewczyne, która usatysfakcjonuje twojego pana, kimkolwiek on, do diabła jest.

- Ale ja muszę! - mężczyzna był wzburzony. - To część proroctwa. Tylko dziewczyna ze zjednoczenia dwóch czerwonych gwiazd z sześcioma planetami Beta Słońca może pomóc mojemu panu.

Zjednoczenie dwóch czerwonych gwiazd? Gisella przygryzła wargi, zastanawiając się intensywnie. Beta Słońce było czerwoną, olbrzymią gwiazdą i odkąd powstała dzielnica Czerwonych Gwiazd, zgadywała, że to ma sens. Ale dlaczego mężczyzna w niebieskiej liberii jest tak zdesperowany by przyprowadzić dziewczynę swojemu panu, że musi błagać ludzi tego rodzaju co Gruby Sam o jedną z jego dziwek?

- Nie wiem, o czym tak bełkoczesz i nie chcę wiedzieć - warknął właściciel burdelu. - Wszystko co wiem, to że nic od ciebie nie chcę.

- Och tak, on chce! - nie wiedząc co robi, Gisella wyłoniła się z małej, obskurnej łazienki i stanęła naprzeciw mężczyzny w liberii. Intensywnie myślała podczas rozmowy, którą podsłuchiwała i chociaż matematyka nigdy nie była jej mocną stroną, rachunek był prosty. Jeśli zmuszona byłaby żyć z wymuszonym posłuszeństwem nim skończy dwadzieścia trzy lata, to zdecydowanie wolałaby służyć jednemu mężczyźnie, niezależnie kim on był, niż setce mężczyzn.

- Ah, jak cudownie -służący uśmiechnął się do niej ciepło i odwrócił do Grubego Sama. - Kim jest ta urocza istota? Przyznaję, jest o niebo lepsza niż... hm, twoje normalne pracownice.

Gruby Sam skrzywił się, rozdrażniony.

- To jest mój najnowszy nabytek, przyjacielu, i ona nie jest na sprzedaż. Mam zamiar zbić na niej tony kredytów przez najbliższe miesiące i nie będę jej wysyłał do typków twojego rodzaju.

- Ale sześćset kredytów – to była suma, jaką mój wujek był ci dłużny - przypomniała Gisella. - I powiedziałeś, że nie płacił ci od miesięcy, więc to zaległy dług. Czy nie byłoby lepiej, gdybyś od razu odzyskał te pieniądze, a nie czekał, aż ja... ja zarobię je i ci zwrócę? - w końcu wykrztusiła z siebie te słowa, to była jej jedyna szansa na ucieczkę. Musiała ją wykorzystać.

Gruby Sam nachmurzył się.

- Chcę zarobić o wiele więcej pieniędzy niż sześćset kredytów na sprzedaży twojej dziewiczej cipki, dziewczynko - warknął. - Tak więc nie próbuj wykorzystać swojej słodkiej-gadki w wymiganiu się od umowy. Należysz do mnie i planuję, abyś była opłacalnym wydatkiem.

- Tysiąc dwieście kredytów - głos służącego był poważny i spokojny. - Oczywiście, nie przepuścisz tego rodzaju okazji. To dość niespotykana cena za jedną noc z tą panią. Więc co ty na to?

Tylko jedna noc? Myśli w głowie Giselli łomotała. Więc mogłaby być wolna, jeśli wypełni te okropne zobowiązanie służby jednej nocy. Oczywiście świątynia nie przyjmie jej jeśli straci dziewictwo, ale była pewna, że wybierze taką drogę w przemierzaniu galaktyki, która da jej poczucie wolności. Spojrzała wdzięcznie na służącego i obiecała sobie, że niezależnie od wyglądu jego pana, zrobi co w jej mocy aby go zadowolić. Ale następne słowa Grubego Sama rozwiały jej radość.

- Taaa, jedna noc, a żadna nigdy nie wróciła - zadrwił. - Ale niech będzie, chcesz jej? Masz ją. Tysiąc dwieście kredytów, ale bez reklamacji.

- Istotnie bez. Wierzę, że ta panna jest dokładnie tym, czego potrzebuje mój pan, więc cena nie gra roli - służący uśmiechnął się do niej ponownie, ale tym razem Gisella nie była tak pospieszna w odpowiedzeniu mu tym samym. Nagle zaczęła się zastanawiać co się stało z tymi wszystkimi dziewczynami, które spędziły noc z jego tajemniczym panem.

I co spotka ją?

*

Koniec końców dotarła do kosmodromu, lecz znacznie później i w zupełnie innych okolicznościach, niż planowała. Jednak Gisella i tak odczuła ulgę na widok wysokich wieży startowych wznoszących się ponad jej głową.

- Tędy, moja miła - powiedział służący, a w jego głosie usłyszała szacunek. Traktował ją dobrze, jakby myślał, że jest delikatną wazą, która może się z łatwością stłuc, wartościowym przedmiotem, który powinien być chroniony. Gisella lubiła to - to było coś, do czego była przyzwyczajona. Co prawda, po obejrzeniu nagrań wideo, marzyła o bardziej szorstkim traktowaniu, o mężczyźnie, który weźmie ją nie licząc się z tym co ona powie lub zrobi. Ale dopiero co wyrwała się ze szponów Grubego Sama i nie miała zamiaru pogardzać dobrymi manierami służącego.

- Dziękuję - powiedziała, podążając za nim w kierunku ruchomego chodnika. - Chciałabym, abyś wiedział, że jestem znacznie bardziej niż chętna aby obsłużyć twojego pana. Mam nadzieję, że uzna mnie za odpowiednią do... do zaspokojenia jego potrzeb.

Służący o miłych, łagodnych rysach twarzy i ciemnych, brązowych oczach uśmiechnął się do niej ze smutkiem, jak zauważyła Gisella.

- Ja też mam taką nadzieję, moja miła. To moje największe marzenie - powiedział. - Ach, dotarliśmy.

Rakieta, do której ją zaprowadził była tych samych kolorów co jego liberia - ciemny niebieski z czerwonymi elementami. Powietrzne leżanki były miękkie i wygodne. Gisella z wdzięcznością zasiadła na jednej z nich, wskazanej przez służącego.

- Powiadomię pilota i możemy wyruszać. - Służący dotknął dłonią czapki i ukłonił się.

- Nie mogę czekać - Gisella próbowała powstrzymać się przed ziewaniem, ale wydarzenia tego dnia były zbyt wyczerpujące. Teraz, gdy znalazła się w miejscu ciepłym i bezpiecznym, wolnym od grubego, złego człowieka, który wymagał od niej usług seksualnych, pragnęła odpocząć. Oczywiście, kto wie co czeka ją na Rigel Dziewięć? Ale zdecydowała nie myśleć o tym teraz.

- Zaśniesz, nim się obejrzysz, moja miła - powiedział służący, bezbłędnie odczytując jej stłumione ziewnięcie. - Lepiej byłoby być świeżym i gotowym na spotkanie z moim panem.

- Rzeczywiście - Gisella mruknęła, gdy kolejne ziewnięcie wymknęło się spod kontroli. Dzięki szmerowi męskich głosów, domyśliła się, że służący rozmawia z pilotem i próbowała zachować przytomność podczas startu. Jednak pomimo jej najlepszych intencji, powieki opadły ze zmęczenia i jeszcze przed opuszczeniem orbity przez raketę, mocno spała.

Śniła o ciemnowłosym mężczyźnie z nagrań wideo. Mężczyźnie, który był bardzo podobny, ale różny od mężczyzny jej marzeń. Na nagraniu mężczyzna, wysoki i umięśniony, brał dziewczynę o włosach takich jak Gisella i przywiązywał ją do łóżka. Ale gdy śniła, to ona sama się przywiązała.

*

- Proszę - wyszeptała, kiedy mężczyzna pochylił się aby zacieśnić więzy na jej nadgarstkach. - Proszę, ja nie mogę... ja nigdy tego przedtem nie robiłam.

- Nie robiłaś czego? - uśmiechnął się do niej, jego białe zęby zalśniły na ciemnej twarzy. - Nigdy nie byłaś wiązana czy nigdy nie byłaś pieprzona, moja droga?

- Żadne z nich - Gisella odetchnęła ciężko. Spoglądając w dół, pojęła że jest naga, jej dojrzałe, różowe sutki były wystawione a pełne wargi chroniące jej szparkę odsłonięte. Ponadto zszokowana dostrzegła, że łagodny pagórek złotych loczków, który ozdabiał jej cipkę od kiedy dojrzała został gładko wygolony.

- Więc jesteś dziewicą? - wyszeptał pytanie do jej ucha. Objął dłońmi jej piersi, jak gdyby ważył je i ścisnął delikatnie sutki.

- Jestem - przyznała Gisella, wijąc się, aby uciec przed intensywnymi, przyjemnymi doznaniem, do których doprowadziły ją jego ręce.

- Ale nie chcesz nią być, prawda? Marzysz o mężczyźnie, który będzie cię dotykał... który cię weźmie. - Spojrzał na nią znacząco i bawił się pączkami jej piersi, szczypiąc je, aż jęknęła a gwałtowna fala przyjemności przepłynęła przez jej ciało do wilgotnej szparki.

- P-prawda - wyszeptała Gisella, czując jak bezcelowe jest kłamstwo. W jakiś sposób znał jej sekrety. Wiedział, czego naprawdę pożądała.

- Ale twoje pragnienia nie należą do nieśmiałej panny, niepewnej przez swoje dziewictwo. Ty chcesz spróbować wszystkiego - zarzucił jej mężczyzna.

- Chcesz poczuć język w swojej cipce tak samo jak kutasa - usiadł wygodnie i musnął dłonią własnego grubego fiuta, na którego czubku pojawiły się krople nasienia a ich kształt przypominał maleńkie perły. - Chcesz ssać kutasa. Chcesz klęczeć na czworaka, zmuszona do uległości, bez możliwości ucieczki lub ukrycia się kiedy zbliży się do ciebie, bez możliwości złączenia nóg przed jego natarciem. Bez możliwości zrobienia czegokolwiek niż rozłożenia ud i przyjęcia jego kutasa wewnątrz twojej cipki, niż oddania się mu całkowicie kiedy będzie cię pieprzył.

Jego słowa wysłały przenikliwy dreszcz przez jej nagie ciało.

- Tak - czuła jak wstydliva wilgoć w swojej szparce ale nie mogła nic na to poradzić - wszystko co powiedział o niej było prawdą.

- Dziewica z duszą dziwki - mężczyzna przytaknął głową, jak gdyby to potwierdziło coś, co wcześniej podejrzewał.

- J-ja nie wiem, co masz na myśli - zaprotestowała, jej głos trząsł się z pożądania.

- Zrozumiesz. I nie martw się - powoli przeciągnął swoimi dużymi, ciepłymi dłońmi po jej nagim, drżącym ciele, jego ciemne oczy zabłysły. - Już dłużej nie będziesz dziewczyną. Nie tam, gdzie się wybierasz.

- Czy ty... - Gisella spojrzała na niego przerażona. - Czy masz zamiar mnie wziąć? Wypieprzyć mnie? - zapytała, zmuszając siebie do wypowiedzenia tych słów.

- Nie - zaprzeczył głową nawet gdy objął dłonią jej nagą szparkę, delikatnie muskając palcami jej nabrzmiałe, śliskie dolne wargi. -Jestem tu jako posłaniec, moja droga. Aby powiedzieć ci, czego możesz oczekiwać - nagle wepchnął dwa grube palce w jej mokrą cipkę. Gisella wygięła się w łuk, jęcząc z bólu i z rozkoszy, w końcu doznając dotyku mężczyzny w taki sposób, o jakim tak długo marzyła...

Rozdział 2

Więzień

- Pośpiesz się, moja pani. Pan czeka na ciebie i pozostało niewiele czasu na przygotowania.

Gisella obudziła się, aby zobaczyć jak służący, który kupił ją od Grubego Sama spogląda na nią z niepokojem. Wydawała się leżeć na czymś miękkim i wygodnym, jednak gdy rozejrzała się wokół, zrozumiała, że nie jest to powietrzna leżanka, na której zasnęła.

- Gdzie jestem? – zapytała, siadając powoli i przykładając rękę do czoła. Czuła lekkie zawroty głowy, a nowe otoczenie tańczyło wokół niej w oszalamiającym kółku. Kiedy nareszcie rzeczy wokół nabrały ostrości, zobaczyła, że znajduje się w misternie urządzonej komnacie sypialnianej na miękkim, grubym materacu. Nad głową znajdował się ciemno-zielony, który doskonale współgrał ze złotą nicią, która ozdabiała narzutę, na której siedziała. Kosztownie barwne dywany porzucane były na marmurowej posadzce, a przez małe, złote drzwi po jej prawej stronie widziała obłoki pary wydobywające się ze złotej wanny.

- Jesteś w królewskim pałacu na Rigel Dziewięć – powiedział do niej służący. – Kiedy statek wylądował, spałaś tak głęboko, że uznałem za niemożliwe obudzenie cię. Więc ostrożnie przetransportowaliśmy cię tu, aby nie zakłócać twojego snu. Ale teraz nadszedł czas pobudki i przygotowania się do spotkania z moim panem.

- Tak, twój pan. Pamiętam – wymamrotała Gisella. Niejasno pamiętała poruszający sen – coś o byciu przywiązaną do łóżka? Ale sen roztopił się w nicość, kiedy służący postawił ją na nogi i poprowadził do innego służącego, tym razem kobiety, i zapewnił, że zajmie się nią.

- Gorąca kąpiel jest tym, czego potrzebujesz – powiedziała korpulentna służąca, która przejęła na nią opiekę. – Nie mamy zbyt wiele czasu, ale musisz wyglądać najlepiej dla pana – zaprowadziła Gisellę do łazienki, pomogła jej rozebrać się i wejść do parującej złotej wanny.

Gisella była niechętna, aby rozebrać się z ubrań przed obcą osobą, nawet kobietą, ale służąca była tak rzeczowa w związku z tym, że poczuła, jak gdyby nie miała wyboru. W gorącej, pachnącej kwiatami wodzie natychmiast cała jej niechęć zniknęła, kiedy uspokajające ciepło wsiąknęło do jej kości. Ale odprężenie trwało nie dłużej niż pięć minut, gdy głos służącej wdarł się w jej samotność.

- Czas się ogolić.

- Ogolić? – Gisella usiadła w wannie, rzucając kobiecie trwożne spojrzenie.

- Musisz być w odpowiednim stanie, aby zobaczyć się z panem.

Gisella spuściła wzrok na miękkie, blond loczki na swoim wzgórku, które skrzyły się łagodnie w ciepłej wodzie.

- Twój pan żąda, aby była ogolona nim mnie zobaczy?

- To jego wybór, tak – kobieta trzymała w dłoni maleńką, lekką brzytwę.

- Chcesz sama, czy ja mam to zrobić?

Gisella nie musiała się zastanawiać.

- Zrobię to – skromnie odwróciła się do niej plecami, zadowolona, że brzytwa jest tego typu, którego można używać pod wodą. – Więc twój pan jest aż takim potworem, że nie zobaczy się z kobietą, dopóki nie będzie idealnie przygotowana? – czekała na odpowiedź, ale kiedy żadna nie nadeszła, odwróciła się raz jeszcze twarzą do służącej. Ku jej zaskoczeniu, okrągła, korpulentna twarz kobiety była blada, a jej usta drżały. – Wszystko dobrze? – spytała z niepokojem. Może służąca miała swego rodzaju atak. Pomyślała o

wezwaniu pomocy i nagle zadrżała na myśl, że pomieszczenie wypełni się obcymi, kiedy ona siedzi naga w wannie. Ale jeśli musi...

- Ja... Wybacz mi, pani – powiedziała w końcu służąca, dochodząc do siebie, co było dla Giselli nie małą ulgą. – Po prostu... mój pan nie jest potworem. Nie zupełnie. Jest najzycziwszy i bardzo hojny i... i nie może rozwiązać swojego problemu.

Gisella poczuła, jak przebiega przez nią dreszcz.

- Jaki problem? – spytała, ale kobieta jedynie potrząsnęła głową.

- Zbyt długo rozmawiamy, pani. Choć, nie ma czasu na puste trajkotanie – musisz ubrać się i znaleźć się w komnatach pana w ciągu pół godziny – ponownie wyglądała na energiczną i rzeczową kiedy pomogła Giselli wyjść z wanny i owinęła ją grubym, puszystym ręcznikiem, ale pomimo to wątpliwości i strach pozostały w głębi jej umysłu. Co dokładnie tu się dzieje, w pałacu na Rigel Dziewięć?

Nie miała czasu, aby się dłużej zastanawiać, ponieważ służąca ponownie zaprowadziła ją do sypialni i pokazała jej ubrania, które miała założyć

- Czy naprawdę oczekujesz, że to założę? – Gisella przyjrzała się cienkiemu, przezroczystemu strojowi na łóżku.

Służąca zmarszczyła brwi.

- Musisz założyć to, co zostało ci dane zgodnie z rozkazami pana, aby go zobaczyć. Mam ci pomóc założyć je?

Gisella zobaczyła determinację w oczach kobiety i wiedziała, że założy strój nawet przy użyciu siły, jeśli będzie to konieczne.

- Nie, nie – powiedziała szybko. – Będę nosiła to, co trzeba. Ale... - zawahała się lekko. – Czy mogłabym mieć trochę prywatności?

Służąca wypuściła głośno powietrze, ale odwróciła się i opuściła pokój.

- Nie więcej niż dziesięć minut, uważaj – powiedziała, kiedy zamykała za sobą bogato wyrzeźbione drzwi. – Pan będzie cię oczekiwał nim wzejdą bliźniacze księżycy.

Gisella nie wiedziała, co wspólnego z tym wszystkim ma wzejście księżycy, ale nie było czasu na pytania. Zrzucając ręcznik, którym była owinięta, założyła górę strony. Była to cienka, zwiewna, jedwabna bluzka, a materiał był zarówno niezwykle skąpy jak i niezwykle miękki. Przez niego mogła wyraźnie zobaczyć swoje dojrzałe sutki, stwardniałe ze strachu i pożądania. Rozejrzała się wokół, ale nie znalazła żadnej bielizny, którą mogłaby pod to założyć i ukryć się przez ujawnieniem. Cóż, wyraźnie to było to, w czym pan chciał, aby się zaprezentowała. Gisella wciągnęła dół stroju.

Zakryciu płci służyła maleńka para czegoś, co, jak przypuszczała miało być majteczkami. Ale w rzeczywistości niewiele zakrywały. Niewielki jedwabisty trójkąt przewiązany był kilkoma jedwabistymi nićmi, ale kiedy założyła to, Gisella odkryła, że ma wybór pomiędzy zakryciem wzgórka jej cipki lub obolałych warg, ponieważ nie było wystarczająco materiału, aby zakryć obydwa. Próbowała pójść na kompromis i zakryć po trochu każdego z nich i skończyła z trójkątem położonym tak, że szczyt wzgórka jej cipki i szparka były obnażone, a najdelikatniejsze wargi sromowe zakryte. Wciąż nić u dołu trójkąta ślizgała się po jej płci i pocierała o jej wewnętrzne fałdy, tak że myślała, że oszaleje. Noszenie czegoś, co zdawało się być zrobione, aby pobudzić jej rozgrzaną łechtaczkę miało zapewnić, że wnętrza jej ud będą mokre wraz ze słodką cipką na długo przed spotkaniem z tajemniczym panem twarzą twarz. Zastanawiała się, czy to było to, czego chciał – zobaczyć ją rozbudzoną, tak gorącą z potrzeby, której nie mogła sama zaspokoić. Cóż, przypuszczała, że może zapyta go o to, kiedy go zobaczy – jeśli się ośmieli.

Zwracając uwagę na resztę stroju, Gisella wciągnęła jedwabistą spódnicę, która wirowała wokół niej jak obłok. Jej długie rozcięcie sięgało prawie dołu jej

pępka, raczej ukazując niż ukrywając maleńkie majteczki, które kontynuowały ocieranie się o jej obolałą cipkę. Delikatna para pantofli uzupełniała strój.

Przyjrzała się sobie w długim zwierciadle, które wisiało na przeciwległej ścianie i zarumieniła się. Nigdy nie wyobrażała sobie siebie w takim stroju. Powinna być właśnie teraz w Świątyni Światła, mieć obcięte włosy jako ofiarę dla Bogini i nosić długą, białą, skromną szatę, która zakrywała ją od szyi po kostki. Zamiast tego została ubrana jako najgorszy typ dziwki, bliska sprzedania swojego dziewictwa tajemniczemu mężczyźnie, którego nigdy nie spotkała. A jednak część jej, część, która nigdy naprawdę nie chciała iść do świątyni, była w niewielkim stopniu podniecona.

Jak jej nowy pan będzie wyglądał? Czy będzie wysoki z ciemnymi włosami i przenikliwymi oczami, tak jak mężczyzna z wideo? Czy będzie domagał się, aby ukorzyła się przed nim i klęknęła na kolanach, aby wziąć jego fiuta do jej ust? I wówczas jak ją weźmie? Od tyłu, jak bestia? Albo będzie żądał, aby wsiadła na niego i jeździła na nim z jego fiutem wypełniającym jej cipkę? Samo myślenie o tych rzeczach sprawiało, że jej cipka była gorąca i spuchnięta z potrzeby. Ale nim mogła dać się ponieść emocjom, ostre stuknięcie w drzwi poinformowało ją, że czas iść. Czas spotkać nowego pana.

Gisella opuściła niepewnie bezpieczną sypialnię, nie wiedząc co służąca czekająca na nią powie. Ale kobieta jedynie zmierzyła ją wzrokiem i kiwnęła głową w oczywistej aprobacie.

- Bardzo dobrze, moja pani. A teraz czas iść – poprowadziła Giselle przez pałac, który składał się z wielu dużych pokoi, wypełnionych bogatymi meblami i pięknymi dziełami sztuki. Grube gobeliny, które musiały zabrać wielu rąkom lata wyplecenie ich, aby zdobiły ściany i marmurowe posadzki. Erotyczne obrazy splecionych kobiet i mężczyzn z wyrazami ekstazy na ich twarzach wisiały wszędzie. Najwyraźniej ktokolwiek tu mieszkał lubił w życiu najlepsze rzeczy i wielbił rozkosze cielesne. Gisella nigdy nie

doświadczyła zaspokojenia. *Ale jestem tego bliska*, przypomniała sobie, próbując powstrzymać swoje kolana przed drżeniem, kiedy szły. *Mam jedynie nadzieję, że sprawię panu przyjemność, kimkolwiek on jest.*

W końcu służąca otworzyła wielkie drewniane drzwi, oprawione żelazem i wskazała kamienne schody, które prowadziły w dół, w ciemność.

- Tu muszę cię zostawić, moja pani – powiedziała, dając znak skinieniem głowy, że Gisella musi pokonać stopnie sama. – Nie ośmielę się pójść dalej.

- Ale dlaczego? – Gisella spojrzała na nią lękliwie, niepewna co powinna zrobić. – Czy pan będzie zły, jeśli będziesz mi towarzyszyła? – zapytała, niepewnie schodząc jeden stopień w dół i oglądając się za siebie.

- To zakazane – powiedziała kobieta, nie odpowiadając na jej pytania. – Musisz iść sama. Wciąż schodząc, dopóki nie dotrzesz na dół, a w lochu odnajdziesz swoje przeznaczenie.

- Loch? – Gisella mogła poczuć strach, który teraz wezbrał się w niej, ale spróbowała kontrolować go, biorąc głębokie wdechy.

- Do widzenia i powodzenia, pani. – kobieta posłała jej spojrzenie, w którym było zarówno współczucie jak i srogość, po czym zatrzasnęła drzwiami tuż przed twarzą Giselli, zostawiając ją w półmroku.

Gisella stała tam przez chwilę, próbując powstrzymać krzyk, który chciał wezbrać się w jej gardle. Jej pierwszym odruchem było walenie w drzwi i domaganie się wypuszczenia jej na zewnątrz, ale najwyraźniej to nie mogło pomóc. Nie, nic nie mogła zrobić, jedynie zejść w dół długich schodów i zobaczyć, co czeka na nią na dole.

Zatem zeszła i znalazła się w dużym, pełnym przeciągów lochu. Jedyne co zobaczyła to ogromne łóżko i stos ludzkich kości, nim dotarł do niej głos.

- Więc jesteś ostatnią ofiarą. Witaj w jaskini bestii, moja droga – powiedział głos.

Przestraszona, Gisella odwróciła się szybko, aby zobaczyć kto mówił. Ledwo miała czas, aby zbadać dziwny, złowieszczy loch i teraz odkryła, że nie jest sama.

W ciemności pograżona była niewyraźna sylwetka mężczyzny. Ale nie jakiegoś tam mężczyzny – był najpotężniejszą istotą, jaką Gisella kiedykolwiek widziała. Górując nad nią, nosząc jedynie parę czarnych bryczesów, był solidną ścianą mięśni. Jedno jego udo było tak grube jak jej smukła talia a jego ramiona w pełni dwa razy szersze niż jej własne. Gisella byłaby naprawdę całkowicie wystraszona, gdyby nie był przykuty łańcuchami do ściany lochu.

- Jestem Gisella – zrobiła niewielki krok w jego kierunku, nerwowo mierząc wzrokiem łańcuchy, które go więziły. Były tak grube jak jej nadgarstek, ale mężczyzna był tak masywny, że wyglądały, jak gdyby były nićmi przymocowanymi do jego wielkich kończyn. Miał gęste, czarne włosy, odgarnięte z jego wysokiego czoła, a jego ciemne oczy błyszczały w świetle pochodni. Wokół jego wypukłych bicepsów znajdowały się gęste, zakrzywione, czarne linie, które Gisella początkowo wzięła za parę kajdan. Ale kiedy przyjrzała się im bliżej, mogła zobaczyć, że są pewnego rodzaju znakami, widocznie namalowanymi na jego skórze niezmywalnym tuszem. Kiedy poruszył głowę, aby na nią spojrzeć, zobaczyła, że te same czarne linie namalowane są w poprzek jego skroni. Zakrzywiały się niczym rogi, kończąc się ostrymi czubkami na jego wysokim czole.

- Widzę, że ubrali cię na tę okazję – jego głęboki głos zadudnił w jego masywnej klatce piersiowej i Gisella poczuła jak jej policzki rozpalają się ciemnym rumieńcem. Świadomie skrzyżowała ramiona nad piersiami, mając nadzieję, że nie może on dostrzec, jak blisko jej jest do nagości w tym niewyraźnym świetle.

Spódnica z rozcięciem i prześwitująca bluzka były dalekie od tego, co miała nosić w tej chwili – długą, białą szatę świątyni, zakrywającą ją od szyi

po kostki. Ale zważywszy na nieugiętą pozę służącej, która przyprowadziła ją tu, była zobowiązana do założenia tego lub pójścia do lochów nago, nie do pomyslenia pomysł, niezależnie od tego, jak na koniec będzie wyglądała.

- Oni... służący zdawali się myśleć, że to konieczne – wymamrotała. Zaczynała mieć złe przeczucie co do swojej sytuacji. Przeczucie, które mówiło, że powinna zostać na swojej rodzinnej planecie Beta Sześć. Nie ważne, jak ponura wyglądała jej przyszłość u Grubego Sama, nie obejmowałyby lochu i stosu kości. Ale teraz była tu i nie było drogi powrotnej.

Odchrząknęła i zrobiła kolejny krok w kierunku skrzepowanego, muskularnego mężczyzny. Spojrzała mu w oczy.

- Czy... Czy jesteś więźniem? Więźniem bestii, o której mówiłeś? – zapytała go, szukając w jego ciemnych oczach wskazówki co do jego tożsamości, jako że nie wysilił się, aby się przedstawić. – Powiedziano mi, że znajdę tu mężczyznę – kontynuowała wysokim głosem, pozbawiona tchu. – Mężczyznę, którego... którego powinnam obsłużyć – słowa utkwily jej w gardle i musiała siłą wyrzucić. Trudne było przyznanie się nawet przed sobą, po co znalazła się w lochach, a co dopiero głośno przez nieznanym.

- Bardzo ładny sposób opisanie tego – zaśmiał się, głęboki grzmot, zabarwiony goryczą. – Tak, moja droga, jestem tu więźniem. Więźniem swych własnych, mrocznych żądz. Więźniem klątwy, która nałożona została pięć, długich lat temu.

- Żądz? – Gisella wiedziała, że powinna zapytać o klątwę, ale nie to słowo przykuło jej uwagę.

- W rzeczy samej – ponownie zaśmiał się chropowato, a łańcuchy, którymi był przykuty do ściany zabrzęczały i szcęknięły o wilgotny kamień.

Gisella przyzwyczaiła się do słabego oświetlenia i z jakiegoś powodu złapała się na tym, że jej wzrok przyciągnęły czarne bryczesy, które nosił skuty mężczyzna. Powstrzymała się od gwałtownego wdechu, kiedy

zobaczyła grube wybrzuszenie rosnące między jego masywnymi udami, naprężające ciemny materiał, który je przykrywał. Czy to był... dobra Bogini w niebie, czy to był jego kutas? Gisella nigdy nie widziała na żywo, chociaż często widywała go na zakazanych wideo-pornosach, które oglądała. Ale nic co wcześniej widziała, nie mogło równać się z olbrzymim fiutem między nogami więźnia. Był grubszy niż jej nadgarstek i jego czubek wystawał z wytartego pasa bryczesów i doszedł niemal do jego pępka. Fioletowa, kształtem przypominająca śliwkę główka pulsowała przy płaskim brzuchu, a kropla spermy zwilżyła otwór.

Bogini. Gisella poczuła, że zaschło jej w ustach, kiedy zrobiła kolejny krok naprzód, jej oczy zamarły na widok tego, co znajdowało się przed nią. Blisko więźnia mogła poczuć zapach jego piżma - głęboki aromat skóry, egzotycznych przypraw i słonej spermy. Zapach mężczyzny w potrzebie. Zdawał się on natychmiast ogarniać wszystkie jej zmysły i sprawiał, że traciła cały rozsądek. Poczuła najdziwniejsze pragnienie wyciągnięcia ręki i dotknięcia go, wzięcia tej grubej długości w dłoń i sprawdzenie jego struktury, aby w końcu wiedzieć, jak to jest czuć prawdziwego, żywego fiuta... Ale był on zupełnie obcym człowiekiem, nie byłaby zdolna zrobić coś takiego.

- Podoba ci się, to co widzisz? - jego głęboki głos był pełen drwiny. - Musisz wybaczyć mój stan pobudzenia, ale zobaczenie twoich sprężystych piersi i słodkiej szparki twojej płci to zbyt wiele, aby kontrolować moje reakcje.

Z rozplamionymi policzkami Gisella zmusiła się, aby odwrócić wzrok od erotycznego widoku między jego udami i spojrzała na jego mroczną twarz.

- P-powiedz mi o twojej kłątwie - wyjąkała, niepewna co jeszcze ma powiedzieć. - Dlaczego zostałeś przykuty do ściany w tym ciemnym i okropnym miejscu?

- Powiem co, co chcesz wiedzieć, jeśli tylko przyniesiesz mi trochę ulgi – kiwnął głową w dół na olbrzymiego fiuta, wystającego z jego bryczesów i poruszył się skrępowany.

- Skuli mnie tu łańcuchami, tak że nie mogę sam sobie pomóc a jak widzisz, pilnie potrzebuję pomocy – jego słowa były gorzkie i sarkastyczne, jak gdyby w rzeczywistości nie oczekiwał od niej pomocy, ale ku jej zdziwieniu, Gisella odkryła, że naprawdę rozważa jego prośbę.

Popatrzyła raz jeszcze na wściekle pulsującego kutasa, z którego krople spermy opadały na jego płaski brzuch i nagle przyszło jej do głowy, że on odczuwa ból – był prawie w mękach. Współczucie ogarnęło ją, jak również dziwny przymus dotknięcia go ponownie. Był duży i silny, a jednak jakaś okrutna osoba zostawiła go skutego łańcuchem, możliwe, że jako ofiarę dla bestii, o której mówił. Nazwał się więźniem własnych żądz, a nie mógł ich zaspokoić. I był podobny do mężczyzny z jej snów, chociaż nigdy nie wymalowała swojego wymarzonego mężczyzny tak wielkiego i imponującego.

- Ja... ja spróbuję ci pomóc – powiedziała niepewnie, podchodząc do niego bliżej. – Chociaż może nie jestem w tym dobra. Nigdy... - potrząsnęła głową, niezdolna do dokończenia. Wyraźnie ciemnowłosa mężczyzna potrzebował czynów, nie słów. Czując dziwne mrowienie radosnego podniecenia, pochyliła się do przodu i rozpięła ciasne, czarne bryczesy, uwalniając długość jego sztywnego kutasa.

Przez moment zamarła, wpatrując się w niego, nie wiedząc jak zacząć. Była na tyle blisko, żeby poczuć żar promieniujący z olbrzymiego ciała więźnia a jego mroczny, piżmowy zapach wciąż wypełniał jej głowę, ale nie było sensu wpatrywania się nic nie robiąc. Śmiało sięgnęła do przodu i ujęła jego długość w swoją dłoń.

- Bogowie! – jęk wydobył się głęboko z gardła więźnia. Jego biodra wysunęły się do przodu, napierając twardym fiutem na jej rękę z natarczywością, która mówiła o jego potrzebie.

Gisella pogłaskała go z zachwytem, zdumiona, że w końcu odczuwa coś, o czym przez dłuższy czas jedynie fantazjowała. Był gorący i pulsował w jej dłoni, a struktura jego skóry była tak miękka jak płatki róży. To było jak trzymanie sztabki rozgrzanego żelaza, okrytego aksamitem, który pulsował zgodnie z uderzeniami serca. Eksperymentalnie spróbowała go w pełni objąć swoimi małymi, zimnymi palcami i odkryła, że nie może – był zbyt gruby. Pieściła długiego fiuta tak dobrze jak tylko mogła i poczuła dziwny dreszcz mocy przesuwający się po jej plecach za każdym razem kiedy jęki i przekleństwa, do których doprowadziła, wydobywały się z jego pełnych warg z każdym muśnięciem.

Nieproszony obraz pojawił się w jej myślach. Jak to by było mieć jego olbrzymiego kutasa nie w rękach, ale wypełniającego jej cipkę? Gisella nie miała pojęcia, jak mógłby się zmieścić w jej dziewiczej wąskości, ale myśl rozkładającego jej nogi i wciskającego długi, gruby, pulsujący drąg w jej ciasną cipkę nie opuścił jej myśli. Czy polubiłaby to, jak kobiety z wideo-pornosów zdawały się lubić? Czy może zraniłoby ją, kiedy pokonałby jej barierę i wbił swoją całą grubą długość w wnętrze jej cipki? Czy chciałby zostać wewnątrz niej, kiedy by dochodził i jeśli tak, czy mogłaby czuć, jak dochodzi, pulsując w niej, kiedy wypełniałby jej cipkę swoją spermą?

- Bogowie! Jestem blisko... tak blisko – wydyszał, przywracając ją z żywej fantazji, w której sobie dogadzała. Spuszczając wzrok, Gisella spojrzała jak korale kropek spermy na czubku jego fiuta stawały się rzeką, spływającą po jego płaskim brzuchu. Było to błyszczące i śliskie w słabym świetle pochodni i z jakiegoś powodu, odkryła, że chce spróbować tego.

Czy się odważyć? Gisella widziała, jak ten akt wykonywany jest dość często na wideo-pornosach, ale nadal nigdy nie śniła o wykonywaniu tego przez siebie. Szczerze mówiąc, nigdy nie myślała, że będzie tego chciała. Ale coś było w bezsilności przykutego mężczyzny i moc, którą poczuła, kiedy głaskała go sprawiła, że chciała więcej. Przecież podeszła do niego ubrana w strój, który ukazywał jej napięte sutki i szparkę jej cipki i pogorszył jego potrzebę. Czy nie jest mu tego winna, mimo że był nieznajomym, pomóc mu w jakikolwiek możliwy sposób?

Nie pozwalając sobie przemyśleć to, Gisella opadła na kolana przez nim. Nie zważając na twarde, zimny kamień, który czuła swoim ciałem, napała do przodu, pocierając bolesną długością jego grubego fiuta o swój policzek. Jego piżmo było tu silniejsze, odurzająca mieszanina skóry i przypraw, która sprawiła, że czuła się pijana z potrzeby. Mogła poczuć jak jej sutki pulsują w symfonii jego pożądania i pomiędzy nogami maleńki skrawek jedwabiu, który służył jej za majteczki był wilgotny od jej soków. Dlaczego pomysł posmakowania go, ssania go sprawił, że była tak podniecona – był pytaniem, na które Gisella nie знаła odpowiedzi. Wiedział jedynie, że chce mu pomóc, chce mu sprawić przyjemność, dopóki nie zobaczyła, jak gorąca sperma bije z czubka jego fiuta.

- Bogowie – wymruczał raz jeszcze, spuszczać na nią wzrok. – Myślisz, że co robisz?

- Pomagam ci – Gisella pogłaskała go ponownie i spojrzała w górę, napotykać jego mroczne oczy, tak pełne potrzeby. – Chcesz, abym przestała? – Nie czekając na odpowiedź, pochyliła się do przodu i złożyła otwartymi ustami miękki pocałunek na główce jego kutasa. Fiut, który trzymała w dłoni podskoczył w odpowiedzi na delikatny dotyk i kiedy wycofała się, mogła poczuć słony, trochę gorzki smak kropli spermy na swoich ustach. Oblizwała je

zapobiegliwie, decydując, że lubi ten smak i spojrzała w górę ponownie, aby zobaczyć, że jej się przyglądał.

- Musiałbym być głupcem, gdybym prosił cię, abyś przestała – wymamrotał ochryple. – Ale przyznam ci się, twoja chęć wzięcia mnie do swoich ust, aby złagodzić mój ból zaskoczyła mnie.

- Niemal tak samo jak mnie – powiedział Gisella, zbyt cicho, aby mógł usłyszeć. Ale teraz zobowiązała się i chciała wykonać akt. Pochyliła się ponownie do przodu, tym razem ośmielając się wziąć całą przypominającą kształtem śliwkę główkę jego fiuta w usta. Nie była pewna, jak dużo może zmieścić, ale główką przynajmniej mogła kierować i czerpała przyjemność z ssania jej i badania śliskiego otworu na czubku swoim małym, różowym językiem.

Więzień jęknął raz jeszcze i pchnął łagodnie w jej usta. Gisella pozwoliła na to, otwierając szerzej usta, aby zmieścić jeden lub dwa grube cale jego fiuta. Wkrótce pieprzył ją łagodnie, ale nagłoco pomiędzy jej ustami, kiedy onassała i chłeptała, aby zdobyć więcej jego słonych kropel spermy. Kiedy uderzał o jej usta, mówił niskim, zachrypniętym głosem, pozwalając jej wiedzieć, jak bardzo uwielbia czuć jej miękkie wargi i słodki język o swój fiut.

- Jesteś piękna, kiedy klęczysz na kolanach, jak teraz – wyszeptał, kiedy Gisella pracowała, aby zdobyć więcej jego fiuta w swoje chętnie gardło. – Samo patrzenie na ciebie sprawia, że chcę rozerwać te łańcuchy i dołączyć do ciebie. Chcę ukryć twarz pomiędzy twoimi długimi nogami. Chcę zerwać te maleńkie majteczki, które masz na sobie i jeść twoją słodką cipkę, dopóki nie zaczniesz jęczeć i dyszeć. Chcę wbić mój język głęboko w twoją cipkę i poczuć jak drżysz, kiedy dochodzisz dla mnie.

- Mój panie – Gisella wymruczała w końcu, cofając się na chwilę od jego pulsującej erekcji. – Zawstydzasz mnie takim mówieniem. Nawet cię nie znam.

- A jednak jesteś wystarczająco miła, aby przynieść mi ulgę, nawet jeśli na chwilę – huknął.

- Jak dotąd nie przyniosłam ci żadnej ulgi – powiedziała Gisella, przyglądając się jego wciąż twardemu fiutowi.

- Ale sprowadziłaś mnie prosto na krawędź – powiedział jej. – Najlepiej wykończ mnie w twoich rękach. Jeśli weźmiesz mnie znów do ust, nie powstrzymam się.

- Masz na myśli, że... że dojdiesz w moich ustach? – Gisella zarumieniała się, kiedy mówiła. To był inny akt, który widziała i nigdy nie spodziewała się go odgrywać. A jednak odkryła, że jest dziwnie zaintrygowana tym pomysłem. Czy chce wciąż do ust fiuta więźnia i poczuć jego grubego, pulsującego kutasa o jej język, kiedy gorąca sperma wytrysnęłaby w głąb jej gardła?

- Nie prosiłbym cię o to – powiedział więzień, ale każdy mięsień w jego wielkim ciele był napięty w potrzebie uwolnienia. – To, co już zrobiłaś jest większą dobrocią niż jakakolwiek z twoich poprzedniczej zrobiła dla mnie.

Gisella pomyślała, żeby zapytać o jakich poprzedniczkach mówi, ale poczuła, że pragnie on bardziej czynów niż słów. Spojrzała w górę w jego ciemne, przenikliwe oczy więźnia i objęła delikatnie rozpaloną główkę jego fiuta raz jeszcze.

- Nie musisz prosić mnie o to – wymruczała. – Sprawia mi przyjemność przyniesienie ci ulgi – pochyliła znów głowę, wzięła do ust główkę przypominającą kształtem śliwkę i tak wiele jego fiuta jak tylko mogła i zaczęła lizać i ssać w sposób, który nie pozostawiał wątpliwości co do jej intencji.

- Bogowie! – odrzucił głowę, jego biodra rzuciły się i poczuła nagły przyływ czystej mocy, która zdawała się przeskoczyć między nimi. A następnie doszedł, dochodząc mocnymi, słonymi wytryskami w głąb jej

chętnego gardła, kiedy Gisella nacisnęła do przodu i zachęciła go, aby pozwolił sobie dojść.

Odkryła, że jego sperma jest gorąca, gęsta i w pełni pyszna. Jego mroczny smak zdawałby się nasączony jego esencją, sprawiając, że nie było to żadnym obowiązkiem, kiedy gorące wytryski pompowały w głąb jej gardła. Była lekko zaskoczona, odkrywając, że jej własne pragnienie picia wszystkiego co jej dawał nie wzbudziło w niej wstrętu. Naprawdę była bardziej rozbudzona niż kiedykolwiek przedtem, z sutkami pulsującymi o cienką, jedwabistą bluzkę i jej cipką spuchniętą i gorącą z pragnienia.

W końcu przestał dochodzić i Gisella odsunęła się niechętnie, oblizując kąciki jej ust, jak kot próbujący dostać ostatnie ślady śmietanki. Ku jej zaskoczeniu, jednak solidny jak skała kutas pomiędzy jego udami nie opadł w dół w jednej chwili. W rzeczywistości, zdawał się być twardszy i boleśnie napięty niż wcześniej.

- Dlaczego... dlaczego nie jesteś usatysfakcjonowany? - spojrzała w dół na pulsującego fiuta, ponownie w górę na więźnia z niepokojem. - Przykro mi, panie, zrobiłam wszystko, co mogłam zrobić dla ciebie.

Potrząsnął głową i kurczowo zamknął na chwilę oczy. Gdy je otworzył, przepelnione były męką, jakiej Gisella nigdy dotąd nie widziała.

- To nie twoja wina, maleńka - powiedział z zaskakującą łagodnością. - Zrobiła wszystko co mogłaś i znacznie więcej niż każda inna nieszczęsna dziewczyna, którą moi służący zrzucili tu na dół.

- Inne dziewczyny? - Gisella stanęła na nogach i zmarszczyła brwi, patrząc na niego. - Ale wtedy... więc jesteś tu panem, o którym mówili - nie była zaskoczona, słysząc to. Chociaż był skuty i nagi, w powietrzu wokół tego ogromnego mężczyzny unosiła się szlachetność, której nie można było zaprzeczyć.

Ze znużeniem kiwnął głową.

- Jestem.

- Ale dlaczego jesteś skuty łańcuchami, niczym więzień? I co z bestią, o której wcześniej mówiłeś? – teraz kiedy Gisella przyniosła mu ulgę, odkryła, że jej ciekawość jest silnie rozbudzona.

Westchnął i miała przeczucie, że potarłby oczy lub przebiegł ręką po włosach we frustracji, gdyby tylko jego ręce były wolne.

- Jestem zarówno panem jak i więźniem. I jak powiedziałem ci wcześniej, jestem przeklęty. Zatem jestem też bestią.

Rozdział 3

Klątwa

- *Ty jesteś bestią?* – Gisella spojrzała na niego bezmyślnie, sądząc, że to chyba jakaś pomyłka. – *Dla mnie wyglądasz wystarczająco ludzko, panie.*

- *Możesz nazywać mnie Tristan, maleńka* – westchnął. – *Nie żebyś zbyt długo mnie tak nazywała.*

Gisella poczuła zimny palec strachu, który połaskotał jej kark w odpowiedzi na jego złowrogi ton, ale była zdeterminowana nie pokazywać tego po sobie.

- *Jeśli mogę ci mówić Tristan, to ty nazywaj mnie Gisella* – powiedziała energicznie. Rozglądając się po zakurzonych cieniach, znalazła kiwający się, trójnożny stółek i przyciągnęła go bliżej, aby mogła patrzeć w górę na niego, kiedy mówił. – *A teraz, jeśli możesz, zacznij od początku. Powiedz mi o klątwie. Jak to się stało? I jak można ją złamać?*

- *Nie może być złamana* – smutek i ból wypełniał jego głęboki głos. – *Albo przynajmniej nikt przedtem, kto próbował, nie odniósł sukcesu. Ale powiem ci, jak to się stało.*

- *Bardzo proszę* – Gisella pochyliła się do przodu, łokcie oparła na kolanach i spojrzała na niego z ciekawością, chętna do wysłuchania jego opowieści.

-*Jestem prawowitym władcą Rigel Dziewięć* – zaczął więzień, o którym teraz myślała jako Tristan – *Przed pięcioma latami po przedwczesnej śmierci moich rodziców, wstąpiłem na tron i zacząłem szukać panny młodej, która mogłaby rządzić u mojego boku. Byłem zdeterminowany znaleźć kogoś odważnego i prawego, jak również pięknego, dlatego moje poszukiwania zajęły tak wiele czasu. Pewnego dnia piękny, złoty statek wylądował w naszym kosmodromie i kobieta, która pilotowała go, prosiła o audiencję ze*

mną – westchnął i potrząsnął głową. – Wiele razy od tego czasu żałowałem, że nie odmówiłem jej, ale byłem ciekawy, więc udzieliłem pozwolenia. Ale przecież jestem pewien, że znalazłaby jakiś sposób, aby dotrzeć do mnie, nieważne jaki.

- Kim była ta obca kobieta? – Gisella odkryła, że jest całkowicie pochłonięta opowieścią, która zaczynała brzmieć jak jedna z bajek, które jej matka czytała przed snem kiedy była małą dziewczynką.

- Była czarownicą z układu Therran. Oni mają w sobie coś, co nagina rzeczywistość w dziwne i okropne sposoby – sposoby, których nie mogłabyś sobie wyobrazić. Możesz drwić, jeśli chcesz – wiem, że i ja drwiłem, kiedy mi powiedziała – kontynuował Tristan. – Nikt już nie wierzy w czarownice, klątwy i magię. Ja również nie wierzyłem, dopóki nie było za późno.

-Co ona ci zrobiła? – Gisella zadrżała, zaintrygowana dziwną opowieścią.

-Chciała, abym pojął ją za żonę. Ale wierzę, że w rzeczywistości chciała rządzić dzięki mnie - posiadać całą potęgę i bogactwo Rigel Dziewięć, aby sprawić sobie przyjemność – zmarszczył brwi. – Była bardzo piękna, ale chciałem poślubić kobietę z miłości, znaleźć kobietę, która byłaby godna bycia panią planety. Nie chciwą, pazerną czarownicą, która chciała jedynie wycisnąć co tylko mogła z pozycji dla własnej przyjemności. Więc jej odmówiłem.

- Zatem rzuciła na ciebie klątwę – Gisella nie drwiła w myślach. Z jakiegoś powodu wierzyła w to, co mówi Tristan.

Przytaknął.

- Klątwę, której nie można zdjąć. Powiedziała, że jeśli nie będę mieć jej, nie będę miał żadnej. Co miesiąc w chwili, kiedy dwa bliźniacze księżycy Rigel Dziewięć wschodzą razem na niebie, stają się bestią i atakują z furją jakąkolwiek kobietę z którą próbują się kochać. Kiedy czarownica wymówiła klątwę, zniknęła w obłoku cuchnącego dymu, a wtedy czarne znaki na moich

skroniach i ramionach się pojawiły – wskazał na dziwne, zakrzywiające się czarne znaki, które szpeciły gładką, jasnobrązową skórę jego bicepsów i czoła.

- Jakiego... jakiego rodzaju bestią się stajesz? – zimny palec strachu przesuwiał się po jej plecach, ale Gisella starała się utrzymać opanowany głos.

Tristan wzruszył ramionami, a łańcuchy brzęknęły za nim.

- Wiem jedynie to, co powiedzieli mi moi służący. Niektórzy mówią, że częściowo wciąż wyglądam jak człowiek, ale to, co biorę ze zwierzęcia ze Starej Ziemi, nazywanego bykiem, to zakrzywione rogi i dzikie oczy. Kojarzysz istotę, o której mówię?

Przełykając ślinę, Gisella kiwnęła głową. Jak większość dzieci w galaktyce uczyła się w szkole na temat planety matki, z której cała ludzkość się wywodzi i zwierzęta Starej Ziemi była jej ulubionym przedmiotem.

- Więc zamieniasz się w bestię i...

Ciemne oczy Triastana wypełniły się bólem.

- Na ten czas, kiedy zamieniam się, kiedy klątwa przejmuje nade mną kontrolę jestem opanowany zwierzęcą żądzą. Jestem zmuszony wypieprzyć kobietę, która nieszczęśliwie znajduje się blisko mnie. Jest we mnie głód, aby zabrać ją, osiąść ją całkowicie i wypełnić moim fiutem, dopóki nie dojdę w niej, raz i jeszcze raz, na okrągło. Jeśli będzie stawiała opór moim awansom, staję się... agresywny i nieohamowany.

Gisella przyłożyła rękę do gardła. Jej oczy przyciągnął raz jeszcze stos białych kości. Tristan musiał zobaczyć, gdzie patrzy, ponieważ odezwał się ponownie, jego głos był przepelniony nienawiścią do samego siebie i bólem.

- Te kości należą do paru pierwszych kobiet, które nieskutecznie próbowały przełamać klątwę. Trzymam je tutaj, ale przypominały mi, czym jestem, czym się staję. Przez wiele lat kazałem moim służącym skuć mnie łańcuchem, jak widzisz teraz, kiedy żądza klątwy bierze mnie w swoje władania. Mają rozkaz spróbować ocalić przede mną nieszczęsną kobietę

kiedy uwalniam się z więzów, co często robię. Odsyłam każdą, która próbuje i zawodzi z sowitą zapłatą. Wiele próbowało, ale do tej pory żadna nie osiągnęła sukcesu – westchnął. – Od dawna pragnę powstrzymać te próby i po prostu znosić przekleństwo raz w miesiącu, ale rada starszych nie chce o tym słyszeć. Tak długo, jak jestem przeklęty, nie mogę się ożenić. I dopóki nie będę miał panny młodej, nie mogę mieć spadkobiercy. Jeśli umrę nie zostawiając syna lub córki, którzy mnie zastąpią, na całym Rigel Dziewięć wybuchnie wojna domowa.

- Ale... ale myślałam, że powiedziałaś, że klątwa jest nie do złamania – Gisella zmarszczyła brwi. – I jeszcze służący, który mnie kupił i zabrał tutaj powiedział coś o przepowiedni, Coś o dwóch czerwonych słońcach, ustawionych w prostej linii.

- Ach, tak, przepowiednia – Tristan zaśmiał się gorzko. – To było kiedyś źródłem nadziei mojej i radnych, ale okazało się pustą obietnicą. Bezpośrednio po tym, jak czarownica obłożyła mnie klątwą i okazało się, że to nie była czcza groźba, pewnego dnia mądrą kobietą ze wsi pojawiła się w moim pałacu. Stawiła się przede mną i radą i powiedziała: *Wasza Królewska Mość, wiem o bólu, którego doświadczasz każdego miesiąca w chwili, kiedy dwa bliźniacze księżycy wschodzą jak jeden.* Ponieważ trzymaliśmy moją dolegliwość w tajemnicy, byłem wielce zaskoczony słysząc to. Kilku z radnych chciało od razu ściąć jej głowę, obawiając się, że rozpowszechni plotki. Ale nie pozwoliłem im się zbliżyć, chcąc dowiedzieć się, co ma do powiedzenia.

- I co powiedziała? – spytała niecierpliwie Gisella.

- Powiedziała, że przybędzie dziewczyna, która uwolni mnie od mojego przekleństwa. I wypowiedziała przepowiednię – zamykając oczy, Tristan wygłosił niskim głosem:

*Kiedy dwie czerwone gwiazdy się zrównają
sześć miejsc od słońca*

*z Beta nadzieje dziewczyna
która została wybrana
Kiedy niewinność spotka żądze
w dziewicy i dziwce,
Zaspokoi ona mroczne żądze byka
A klątwa przestanie istnieć.*

Otworzył oczy i spojrzał na Gisellę.

- Oczywiście było wiele różnych interpretacji i za każdym razem moi radni nie wiedzieli co oznacza. Mądra kobieta zniknęła, więc nie mogliśmy się jej zapytać o nic więcej. Ale to była moja ostatnia nadzieja i chwyciłem się niej – że pewnego dnia dziewczyna przybędzie i wytrzyma zwierzęce żądze w czasie mojej przemiany, dziewczyna, która złamie klątwę.

Gisella myślała gorączkowo, zagryzając dolną wargę.

- Ale już nie masz nadziei?

Tristan wzruszył ramionami z przygnębieniem.

- Wydaje się, że nie o to chodzi. Tak wiele kobiet próbowało i zawiodło. I tak wiele próbowało i zginęło – skinął głową w kierunku przerażającego stosu białych kości. – Jesteś tylko kolejną w długiej kolejce, mała Gisello. I kiedy dwa bliźniacze księżycy wzejdą nad nami jak jeden – a wzejdą już niedługo, mogę to wyczuć – zmienię kształt i stanę się bestią tak paskudną, że nie będziesz mogła na mnie patrzeć – westchnął. – Jeśli to będzie ten przypadek i nie będziesz próbować złamać klątwę, biegnij tak szybko jak umiesz do drzwi lochu i wołaj, że chcesz być wypuszczona. Tyle, że musisz być szybka i pobiec przed tym, nim poczuję cię w mojej zwierzęcej formie. Zapach dojrzałego ciała kobiety, zwłaszcza, gdy jej cipka jest mokra i gotowa do pieprzenia to zbyt wiele dla mnie do zniesienia, kiedy jestem bestią i na pewno rozerwę łańcuchy i będę cię ścigać.

- A... a co, jeśli nie chcę uciec? Co, jeśli chcę spróbować przełamać klątwę? – Gisella przełknęła głośno ślinę, ale zmusiła się do kontynuowania. - Co... co musiałabym zrobić?

Tristan spojrział na nią z respektem i oczarowaniem w swoich ciemnych oczach.

- Naprawdę chcesz spróbować? Żadna dziewczyna od lat nie miała odwagi. Uciekały ode mnie w przerażeniu, kiedy usłyszały moją historię i dostrzegły kości tych, które spróbowały przed nimi.

- Ja... - Gisella zaryzykowała spojrzenie na stos kości, następnie wstała i zrobiła krok w kierunku skrupowanego mężczyzny, dopóki raz jeszcze nie poczuła żaru jego nagiej skóry o jej niemal nagie ciało. - Chcę spróbować - powiedziała łagodnie.

Zastanawiała się nad powiedzeniem Tristanowi o jej pochodzeniu i powodzie, dlaczego myślała, że może uwolni go od klątwy, ale wyczuła, że nie mają wiele czasu na rozmowę. Już jego ciemne oczy nabrały rozpalonej formy, a zakrzywione czarne znaki na jego czole i skroniach zaczęły pulsować, jak gdyby z dziwną, magiczną energią. Na zewnątrz dwa bliźniacze księżyce musiały zacząć wschodzić, kiedy rozmawiali i niedługo on stanie się potworem.

- Co muszę zrobić? - zapytała ponownie.

Wysoki wzrostem Tristan spuścił na nią wzrok, a jego ciemne oczy były teraz prawie złote.

- Musisz ulec - powiedział niskim głosem. - Ulec mojemu fiutowi w twojej cipce, poddać się mojemu pieprzeniu. Ale ostrzegam cię, to nie będzie łatwe. Tak duży jak jestem teraz, stanę się jeszcze większy w mojej innej formie. I nie będę łagodny.

Gisella spróbowała przełknąć i usłyszała suchy odgłos w głębi jej gardła. Czy naprawdę zamierza to zrobić? Przecież Tristan zaoferował jej łatwe

wyjscie – mogłaby w minutę kiedy się będzie zmieniał przebiec i błagać służących aby ją uwolnili. Wtedy z nietkniętym dziewictwem mogłaby podążać własną drogą do świątyni Bogini Światła i mogłaby kontynuować życie, które jej rodzice dla niej zaplanowali.

Ale kiedy pomyślała o świątyni, wszystko o czym mogła myśleć to, że nigdy nie zobaczy mężczyzny, zwłaszcza mężczyzny tak przystojnego i intrygującego jak Tristan. Nigdy nie zaznałaby dotyku mężczyzny lub nie poczułaby fiuta między udami, wypełniającego jej cipkę spermą. Pomyślała o przyjemności, którą odczuła kiedy dotknęła go i spróbowała – nie byłoby warte ryzyka przeżyć taką przyjemność raz jeszcze? Jeśli pójdzie do klasztoru, umrze, nim mogłaby żyć. Podczas gdy spróbowałyby przełamać klątwę, nawet zawodząc, przeżyłaby prawdziwszą i bardziej pasjonującą ostatnią godzinę, niż życie, w którym byłaby kapłanką jedynie przez cały czas medytującą. Z tą myślą wiedziała, na co zdecyduje się jej umysł.

Biorąc głęboki wdech, spojrzała Tristanowi w oczy.

- Nie boję się – powiedziała, chociaż jej serce biło tak mocno w piersi, że mogła je prawie usłyszeć. – I chcę spróbować przełamać klątwę.

Rozdział 4

Bestia

- Bardzo dobrze. Ale pamiętaj, jeśli zostaniesz i pozwolisz się zerznąć bestii, którą się stanę, nie puszcę cię dopóki nie będę miał na to ochoty. Dopóki nie pochłonę w pełni twojej cipki i nie wypełnię jej moją spermą. Zrozumiałaś? – głos Tristana niewiele się różnił od warknięcia, a grube znaki na jego skroniach zaczęły ożywać. Już dłużej nie były bezbarwnymi symbolami, teraz były długimi, zakrzywionymi, czarnymi rogami z groźnymi, ostrymi czubkami, które wyginały się i kierowały ku jego czole.

- J-ja rozumiem – Gisella przełknęła ciężko, nagle zastanawiając się, czy to ostatecznie był tak dobry pomysł.

- W takim razie, jeśli naprawdę chcesz spróbować, zostań tu, gdzie mogę zobaczyć i wyczuć cię – wymruczał. – I pamiętaj, że nie możesz walczyć. Cokolwiek ci zrobię, musisz ulec. Rozumiesz?

- Tak – Gisella przytaknęła, jej puls szalał.

- Gisello, jesteś bardzo odważna, maleńka. Najodważniejsza z kobiet, które kiedykolwiek spotkałem. Żadna inna nie miała odwagi, aby dotknąć mnie, aby wziąć mnie w swoje ręce, w swoje usta i wypić moją spermę – westchnął i chociaż jego oczy były teraz kręgami jasnego złota, a czarne rogi zakrzywiały się z jego głowy, odkryła, że jest jej go żal.

- Chcę ci pomóc. Wciąż chcę ci pomóc – Gisella nie zmieniła zdania, chociaż on rósł i człowieczeństwo opuszczało jego złote oczy.

- Ale boję się... boję się, że mogę cię zranić. Jeśli wybudzę się z klątwy i znajdę cię martwą... - jego głos był teraz niski, ledwie ludzki i wtedy poruszył muskularnymi ramionami, jego łańcuchy zabrzęczały niepokojąco.

- Nie boję się – powiedziała Gisella, choć to było kłamstwo. – Nie... nie skrzywdzisz mnie.

- Ale jeśli to zrobię... - potrząsnął głowią, zwierzęcy gest, przypominający bestię przygotowującą się do pościgu lub walki. - Nie... zbyt wielkie ryzyko. Nie... nie chcę, abyś... ryzykowała.

- Zostaję - zaprzeczyła głową, podtrzymując decyzję.

- Nie... biegnij... teraz! - ostatnie słowo był prawie rykiem, z którym zobaczyła, jak resztki jego człowieczeństwa opuszczają jego złote oczy. Był teraz w pełni bestią - zrozumiała to, kiedy ze zgrozą na niego spojrzała. Urósł praktycznie dwukrotnie i jego fiut... dobra Bogini, jego fiut był ogromny. Stał pomiędzy jego nogami, niczym drąg, rzeka kropel spermy skapywała z szerokiej główki. Przez chwilę Gisella spanikowała, kiedy pomyślała o wielkim człowieko-byku Tristanie próbującym wpasować tę ogromną broń między jej nogi. Ale przygryzła dolną wargę i podtrzymała swoją decyzję. Dała słowo, że spróbuje złamać klątwę i złamie ją lub umrze próbując.

Błyszczące, złote oczy bestii spoczęły na niej i jego usta wykrzywiły się w warknięciu. Napięciem ramion wyrwał metalowe, ciężkie łańcuchy, jak gdyby były kawałkami sznurka i zerwał kajdany z ramion. Wtedy ciężkim krokiem, który zdawał się wstrząsnąć całym lochem podążył w jej stronę.

Nie mogę uciekać. Nie mogę uciekać - powtarzała w kółko w myślach Gisella, ale jednak było to znacznie łatwiejsze do powiedzenia, niż podporządkowania się temu. To było niemożliwe wciąż stać i czekać, aż ogromny potwór podejdzie do niej. Gdy zlustrowała spojrzeniem twarz bestii wciąż mogła dostrzec mroczne, pociągające rysy Tristana, ale pusty, gorący głód w jego oczach świadczył o tym, że jest dla niego jedynie ofiarą.

Powoli, ostrożnie, cofała się, kiedy bestia wciąż szła naprzód. To może było z jej strony tchórzostwo ale nie mogła wciąż stać i czekać, aż zostanie wypatroszona i zjedzona - po prostu nie mogła. Może mogła ostatecznie dostać się do drzwi i wzywać, bardzo cicho, aby nie rozgniewać bestii, służących, którzy wypuścili by ją. Tristan powiedział, że byli przeszkoleni w

ratowaniu dziewczyn, które przynieśli mu. Gdyby tylko mogła tam się dostać, mogłaby...

Łydkami uderzyła w coś miękkiego i niemal przewróciła się. Ryzykując szybkie spojrzenie przez ramię, Gisella zdała sobie sprawę, że jest oparta bezpośrednio o bok masywnego, bogato uścielanego łóżka, tego, które dostrzegła, kiedy weszła do lochu. Bogini, co teraz?

Kiedy zastanawiała się, co zrobić, bestia nagle znalazła się nad nią. Gisella poczuła, że może zemdleć z przerażenia, ponieważ jego ogromne ciało wisiało nad nią. Pochylił się, wdychając głęboko i nagle głos Tristana rozbrzmiał w jej głowie. *Zapach dojrzałego ciała kobiety, zwłaszcza, gdy jej cipka jest mokra i gotowa do pieprzenia to zbyt wiele dla mnie do zniesienia.* Czy to było to, co robiła bestia, wahała ją, aby upewnić się, że jest gotowa do pieprzenia? *Droga Bogini!* Drżąc, Gisella zacisnęła ciasno uda, ale wiedziała, że na nie wiele to się zda. Ssanie Tristana i połykanie jego spermy wcześniej uczyniły jej cipkę mokrą z pożądania. Nie było szans, aby bestia nie wyczuła jej zapachu. I w chwili, kiedy wyczuje ją, będzie chciał ją zerznąć. Pieprzyć ją i wypełnić swoją spermą, jak ostrzegał ją Tristan.

Jakby na potwierdzenie jej lęków, bestia pochyliła się i oparła twarz o jej brzuch, dokładnie tam, gdzie jej spódnica rozszerzała się, aby ukazać maleńkie, jedwabne majteczki, które ledwie zakrywały jej płeć. Gisella powstrzymała się od krzyku, kiedy poczuła jak gorący oddech pieści jej cipkę. Wilgotne skrawki jedwabiu i nici, które chroniły jej cipkę przed zalotami bestii zdawały się wcale nie pomagać. Nieprzytomnie uciekając, udało się jej od niego odwrócić i zacząć pełzać po łóżku. Ale ledwie jej pupa uniosła się w powietrze, aby pomóc sobie ruchami pełzać do przodu, poczuła, jak masywna ręka zaplątała się w zwiewnym materiale i rozdarła go.

Bogini, nie! Teraz była od tyłu naga, nie licząc wąskiej, jedwabnej nici swoich majteczek, które ukazywały jej napęczniałe wargi sromowe i ledwie zakrywały jej łechtaczkę. Musi wyrwać się stąd, nim...

Ale nie miała szans na dokończenie myśli, bo w tym momencie poczuła dwie twarde, ogromne dłonie na wewnętrznej stronie jej ud i wówczas jej nogi rozwarły się szeroko. Ruch rozszerzył też jej wargi sromowe, otwierając w pełni jej cipkę i ukazując delikatne wewnętrzne różowe ciało. Gisella poczuła jak wąski sznurek majteczek przesunął się na jedną stronę i wiedziała, że teraz nawet delikatny pęk jej łechtaczki jest w pełni wystawiony. Bestia mogła zobaczyć wszystko, zrobić cokolwiek. Ona była całkowicie bezsilna, jej cipka całkowicie otwarta na jego awanse i nie było nic, co mogłaby z tym zrobić.

Próbując zapanować nad strachem, Gisella zwiesiła głowę i czekała. W każdej minucie spodziewała się, że poczuje pulsującą główkę fiuta potwora naruszającą jej wejście i wsuwającą się brutalnie do jej wrażliwej, dziewiczej cipki. Ale ku jej zaskoczeniu, zamiast potężnej główki, poczuła ciepły podmuch oddechu o wnętrze ud. Czyżby bestia planowała...?

Ciepły, mokry język muskając jej wargi sromowe, prawie odebrał jej oddech. Bogini, on smakował jej, tak jak ona smakowała jego.

- Tristan - wyszeptała, zastanawiając się, czy w jakiś sposób mógł ją zrozumieć. - Tristan, proszę...

Język powrócił, rozszerzając wargi jej cipki tym razem dla dłuższego, powolnego smakowania, które pozbawiło ją oddechu. Praktycznie nie wiedząc co robi, Gisella przechyliła łono, otwierając się jeszcze szerzej, dając bestii większy dostęp do swojej spuchniętej płci. Bestia, którą stał się Tristan wydała głęboki, zwierzęcy odgłos aprobaty i przycisnęła się mocniej do jej cipki. Obmył pulsujący pęk jej łechtaczki i ssał ją z zadziwiającą łagodnością, dopóki Gisella nie pomyślała, że krzyknie. Klęczała, jej pośladki wypinały się do tyłu a jej głowa odrzucona była do tyłu, kiedy dyszała z przyjemności,

którą jej dawał. Jej pełne piersi wisiały, wypadły z bluzki z białego jedwabiu, a ona nigdy dotąd w swoim życiu nie czuła się tak naga i bezsilna. I nigdy dotąd nie czuła się tak żywa. Ale bestia jeszcze z nią nie skończyła.

Chwytając jej biodra bardziej stanowczo w swoje wielkie dłonie, popchnął ją do przodu i nagle Gisella poczuła jak śliska grubość jego języka zaczyna w nią wchodzić. Był długi, gorący i wymagający.

Bogini – miała czas, aby pomyśleć. *To musi być tak grube i długie jak fiut jakiegokolwiek innego mężczyzny. Jeśli nie zatrzyma się, on...* Myśl została ucięta, kiedy bestia przełamała barierę jej dziewictwa i naciskała mocno i głęboko do samego końca jej pochwy.

Gisella krzyknęła raz z krótkiego, ostrego bólu, następnie zwiesiła głowę, dysząc, kiedy gruby język wchodził i wychodził z jej świeżo otwartej cipki. Nigdy nie spodziewała się, że jej dziewictwo zostanie odebrane w ten sposób, ale nie było to tak straszne, jak myślała. Ból już odszedł, zastąpiony otepiałą przyjemnością bycia pieprzoną językiem, kiedy bestia kontynuowała pożeranie jej cipki z nie zważającą na nic intensywnością.

- Tristan – wysapała, kiedy owinał się wokół jej cipki. – Tristan, och, Bogini, to jest... to jest takie *bonne*.

Jak gdyby naprawdę zrozumiał ją, w końcu pozbył się całkowicie jej majteczek i coraz żarliwiej bawił się jej bezbronną płcią. Kiedy ssał i chleptał jej łechtaczkę, Gisella poczuła w środku, jak budowana w niej przyjemność wznosi się niczym ogromna fala i przetacza się przez nią z gorącym pędem, które pozostawiło ją słabą i pozbawioną oddechu. Tak często, jak dotykała się sama w ciemnościach nocy w jej samotnym łóżku, nigdy nie czuła czegoś takiego.

Dochodzę. Dochodzę tak mocno... Jęknęła głośno z intensywną przyjemnością i wówczas przez moment wszystko objęła ciemność, kiedy opadła, nie zdolna znieść więcej.

Gdy chwilę później doszła do siebie, zdała sobie sprawę, że opadła na łóżko, a bestia trzyma ją troskliwie w ramionach przy swoim boku. Zapach skóry i przypraw, który poczuła na początku, kiedy dotknęła Tristana był wyraźny, a złote oczy, które wpatrywały się w nią, zdawały się mieć przebłysk inteligencji, mignięcie człowieczeństwa, którego przedtem nie było. Czy to możliwe? Czy w rzeczywistości dotarła do niego? Gisella prawie obawiała się mieć nadzieję.

- Tristan - szepnęła miękko, wyciągając rękę, aby pogłaskać szorstki policzek i przebiec palcami jego zmierzwiłone, czarne włosy. - Tristan, wiem, że gdzieś tam jesteś.

Bestia parsknęła łagodnie, ale nie odepchnęła jej dotyku. Zamiast tego schyliła głowę i zakryła napięte pąki jej sutków, sprawiając, że Gisella sapnęła z przyjemności. Złapała się na tym, że jej oczy podążyły w dół, w obszar pomiędzy jego nogami, gdzie długi, gruby drąg jego płci wciąż drżał z potrzeby. Był tak duży, jeszcze większy niż wtedy, kiedy Tristan był pobudzony. Jak mogłaby wziąć go całego w swoją wąską cipkę? A jednak, Gisella miała przeczucie, że był to jedyny sposób, aby odzyskać go, jedyny sposób przywrócenia mu jego całkowitego człowieczeństwa i złamania klątwy. Musiałaby poddać się, tak jak jej powiedział. Musiałaby rozłożyć nogi i powitać grubego najeźdźcę w swojej cipce i pozwolić mu pompować się, dopóki nie wypełniłby jej spermą. Ale, Bogini, naprawdę mogłaby to zrobić?

Tak, może, Gisella zdecydowała z nagłym przypiływem zdecydowania. Już, pomimo zakrzywionych, czarnych rogów i złotych oczu, było w bestii więcej Tristana niż wcześniej. Nazwał ją najodważniejszą z kobiet, które znał i nie chciała go zawieść. A ponadto, było coś przerażającego i ekscytującego w wzięciu go tak grubego, tak wielkiego w jej ciasną cipkę. W pełni spodobał się jej sposób, w jaki czuła jego język, jak wypieprzył ją i mogła jedynie wyobrazić sobie, jak głęboko i mocno będzie mógł znaleźć się w niej swoim fiutem.

- Tristan – wymruczała, wolno sięgając dłonią pomiędzy jego nogi, aby nie zaskoczyć go. – Tristan, wiem, czego potrzebujesz i mam to do wzięcia. – drżąc ze strachu i pożądania rozłożyła swoje nogi szerzej, kiedy głaskała ogromny trzon. Wciąż wydawał się być rozgrzaną stałą, obleczonej aksamitem, ale teraz odczuła to znacznie wyraźniej.

Czy ja zwariowałam? – zastanawiała się Gisella, kiedy pieściła pulsującego fiuta. Jak mogę spodziewać się, że będzie do mnie pasował? Na pewno rozerwie mnie na dwoje, kiedy przebije mnie tym ogromnym trzonkiem.

Ale moment zwątpienia przyszedł za późno. Bestia już rozdzielała je uda i wsunęła się między nie. Unosząc jej pośladki swoimi szerokimi dłońmi, otwierając szeroko jej spuchniętą cipkę na jego najazd.

Przygryzła swoją dolną wargę swoimi białymi, równymi zębami i nadal próbowała pohamować przyspieszone bicie swojego serca. Dzięki temu, że bestia trzymała jej łono podniesione pod kątem, mogła zobaczyć wszystko, co działo się między jej nogami, a nie był to spokojny widok.

Patrzyła z trwogą, jak szeroka główka w kształcie śliwki znalazła szparkę jej cipki i zaczęła pocierać się o nią długimi, wolnymi pociągnięciami. Cienkie jedwabne majteczki już dawno zniknęły, pozostawiając ją całkowicie nagą – faktem było, że bestia w pełni z tego skorzystała, rozszerzając wargi jej cipki główką swojego fiuta i pokrywając jej nagą, pulsującą łechtaczkę gorącą spermą.

Gisella jęknęła, patrząc jak bestia drażni ją, jak gdyby wiedział, co robi. Dlaczego po prostu jej nie wziął? Dlaczego ta powolna, drażniąca pokusa rozkoszy, kiedy badał jej bezsilną cipkę?

Jak gdyby słysząc jej myśli, bestia zmieniła pozycję i szeroka główka jego fiuta w końcu znalazła wejście do jej cipki. Gisella nabrała głośno powietrza, kiedy wsunął główkę czubek swojego trzonka w jej śliską cipkę. Zaciskając dłonie w pięści, przygotowała się na szybkie, brutalne wtargnięcie. Było

pewne, że teraz bestia odnajdzie się, nie będzie wahała się wcisnąć się w nią i wypełnić spermą.

Ale bestia, którą stał się Tristan znów ją zaskoczyła. Zamiast pieprzyć ją twardym, szybkimi uderzeniami, naciskał łagodnie, prawie delikatnie o wargi jej cipki. Gisella krzyknęła, kiedy poczuła, jak sztywna główka wchodzi w nią, rozciągając wewnątrz ścianki pochwy, która nigdy nie była wcześniej tak rozciągnięta, jak zniknął w jej cipce.

Ciepłe dłonie pieściły jej pośladki, kiedy bestia poczekała dłuższą chwilę, zanim kontynuowała. Wtedy poruszył się i Gisella zobaczyła zafascynowana, jak kolejny cal jego trzonka wszedł do jej rozciągniętej cipki. Powoli, cal po grubym calu, bestia otwierała ją, wciskając ogromnego fiuta głębiej i głębiej w jej wrażliwą cipkę. Gisella nigdy wcześniej nie czuła się tak niesamowicie wypełniona, a długi, gruby drąg zdawał się nie mieć końca. Rozkładając uda, ugryzła mocniej wargę i spróbowała otworzyć się tak, aby przyjąć go całego. Bogini, to się nigdy nie skończy? Jak wiele będzie mogła przyjąć tego dzikiego intruza? Była głęboko wdzięczna, że bestia przełamała jej dziewictwo swoim językiem – to nie było możliwe, aby mogła znieść ból rozrywania jej dziewictwa tym ogromnym fiutem.

Właśnie kiedy zaczynała myśleć, że nie zniesie więcej, poczuła szeroką główkę bestii dosięgającą końca jej pochwy. Gorące krople spermy wypływały z czubka, mocząc wargi jej łona i wiedziała, że niedługo będzie obmyta spermą. Ale najpierw musi wytrzymać jego pieprzenie.

Gisella nigdy nie czuła się tak wypełniona, tak otwarta. Leżała płasko na plecach. Na jej nagie sutki napierało powietrze, a jej nogi była rozłożone tak szeroko jak tylko było to możliwe wokół bioder bestii, kiedy wisiał nad nią ze swoimi czarnymi rogami i płonącymi złotymi oczami. Pomiedzy udami mogła zobaczyć, gdzie ogromny drąg wniknął w nią do samego trzonu. Naprawdę teraz nie było drogi ucieczki. Nic nie mogła zrobić, jedynie leżeć na plecach i

pozwoić bestii ujeździć ją w pełni. Biorąc głęboki wdech, Gisella przygotowała się, aby to zrobić.

- Proszę... Tristan... - wyszeptała, sięgając dłonią, aby go ponownie pogłaskać po włosach. Czy to była jej wyobraźnia czy czarne, zakrzywione rogi wydawały się być mniej rzeczywiste, mniej widoczne? I jego oczy bliższe były ciepłemu bursztynowi, niż błyszczącemu złotu, na które zamieniły się, gdy stał się bestią. - Proszę - powiedziała do bestii. - Proszę, pieprz mnie, Tristan. Pieprz mnie i wypełnij swoją spermą, abyśmy obydwójmy byli wolni.

Bestia zdawała się zrozumieć jej prośbę. Chwytając mocniej jej biodra, przesunął się tak, aby nogi Giselli oparte były na jego ramionach i zaczął wypełniać mocno jej cipkę.

Gisella krzyknęła, kiedy przyśpieszył w niej, chwytając jej smukłe kostki w swoje olbrzymie dłonie, kiedy pieprzył jej bezsilną cipkę. To było agresywne rżnięcie, którego spodziewała się od samego początku, to były brutalne pchnięcia, które groziły rozerwaniem jej na dwie, kiedy bestia czerpała z niej przyjemność i zaspokajała swe żądze w jej bezbronnej cipce. A jednak ból połączony był z przyjemnością tak głęboko i szeroko w swej intensywności, że Gisella czuła, jakby się z nim stapiała. Kiedy kutas raz po razie zagłębiał się w jej cipce, czuła jak w dole jej brzucha buduje się napięcie, napięcie, która albo niedługo pęknie, albo ona oszaleje.

Bogini, och, Bogini, nie mogę... nie mogę tego znieść! Ale musiała. Nie było ucieczki od cielska bestii, teraz, kiedy zaczął ją pieprzyć. Nie było ucieczki z tej sytuacji, jedynie przyjęcie jego gęstej, gorącej spermy w jej bezbroną cipkę.

Zaciskając oczy, Gisella zrobiła wszystko, aby bestia doszła. Uniosła pośladki do góry, starając się zmierzyć z jego dzikimi pchnięciami, otworzyła szerzej swoją delikatną cipkę na jego gniew. Jej sutki stwardniały, jej łechtaczka pulsowała, poruszyła się ponownie, starając się złapać rytm bestii,

ściskając jego fiuta mięśniami swojej pochwy, usiłując wydobyć mleczną spermę z jego grubego drąga. W końcu odniosła sukces.

Z niski rykiem, który dziwnie brzmiał jak jej imię, bestia chwyciła jej biodra i wbiła się tak głęboko jak tylko mogła jej cipkę. Gisella poczuła rozgrzany strumień spermy, przemywający wargi jej łona i wtedy napięcie w jej brzuchu pękło, doszła, jej cipka skurczyła się bezradnie wokół grubego najeźdźcy, kiedy bestia wypełniała ją swoim nasieniem.

- Bogini! Och, Tristan, tak! Tak! - jęknęła, nie dbając o to, czy bestia zrozumie ją czy nie. - Tak, to jest... och, Bogini, to takie dobre. Dojź we mnie, wypełnij mnie!

Poczuła jak płonąca rzeka jego spermy zalewa jej cipkę i płynie w dół wewnątrz jej ud i wówczas intensywna przyjemność, ból i strach, na który była wystawiona pokonał ją. Drugi raz tej nocy świat wokół niej wypełniła ciemność i Gisella nic już nie widziała.

Rozdział 5

Żniwo

Kiedy się obudziła, zobaczyła parę ciemnych, zmartwionych oczu, wpatrzonych w nią. Gisella poruszyła się zmieszana, niepewna, gdzie początkowo się znajduje, wówczas głęboki głos zadudnił jej w uszach.

- Dzięki Bogom, myślałem, że cię zabiłem

- Zabiłeś mnie? – nagle wszystko wróciło, Tristan ostrzegający ją, że powinna uciekać, jego przemiana w bestię i brutalny, choć dziwnie delikatne pieprzenie, które po tym nastąpiło. Kiedy o tym pomyślała, Gisella zdała sobie sprawę, że jest niezwykle obolała pomiędzy nogami, ale ten ból był rozkoszny, niewielki ból bycia ujeżdżoną przez grubego fiuta. Była wciąż wilgotna i naga, fakt, który sprawił, że poczuła żar wstydu na swoich policzkach. Spróbowała usiąść, aby znaleźć coś do okrycia, lecz świat zakręcił się wokół niej.

- Ostrożnie. Chodź, pozwól sobie pomóc – niepokój wciąż brzmiał w głosie Tristana, kiedy owinał ją długim, muskularnym ramieniem, wspierając ją na ogromnych łóżku.

Gisella przyłożyła dłoń do swojej głowy i rozejrzała się w zmieszaniu po ciemnych lochu. Wtedy spojrzała na czoło Tristana, na którym nie było żadnych wijących się czarnych linii.

- Co się stało z twoją głową? I gdzie... gdzie jest bestia?

Tristan uśmiechnął się do niej, nieznane emocje rozświetliły jego mroczne, złowieszcze rysy i sprawiły, że stał się niezwykle przystojny.

- Odeszła, moja pani. Zniknęła na dobre, dzięki tobie. A z nią zniknęły znaki mojego niewolnictwa, linie na moim czole i ramionach – pokazał swój gładki, bez znamion biceps, mięśnie napięły się pod opaloną skórą.

- Ale ja... - Gisella potrząsnęła głową. – Nic nie zrobiłam. Nic, jedynie poddałam się, to wszystko.

- Ale tylko tego było trzeba – Tristan uśmiechnął się do niej i pogłaskał kosmyk splątanych złotych włosów na jej twarzy. – Nie próbowałaś uciekać ani wołać o pomoc – po prostu poddałaś się zwierzęcym żądzą bestii. Zatem przełamalaś klątwę. Nigdy więcej nie będę musiał być przykuty w tym okropnym miejscu, oczekując na to, czego się najbardziej obawiam. Nigdy więcej nie będę musiał się bać, że zranię lub zabiję dziewczynę, które zostanie umieszczona ze mną, aby spróbować złamać klątwę.

- Ja... mógł być inny powód, dlatego mogłam złamać klątwę – Gisella zawahał się. Niepewnie opowiedziała mu swoją historię, jak miała iść do świątyni i została sprzedana przez swojego chciwego wujka, aby spłacić jego długi. I jak w końcu zaoferowała się jego służącemu, wierząc, że lepiej służyć jednemu mężczyźnie niż wielu.

Tristan spojrział na nią z zachwytem.

- Zatem było tak, jak zostało przepowiedziane – naprawdę jesteś dziewicą i dziwką.

Rumieniąc się, Gisella przytaknęła.

- W każdym razie byłam. Ale już nie jestem, panie.

- Dotąd, nie wiedziałem, że możesz być całkowicie niedoświadczona w sprawach seksu. Wszystkie dziewczyny, które zostały do mnie sprowadzone były profesjonalnymi dziwkami. I sposób, w jaki dotykałaś mnie i wzięłaś mnie do swoich ust, po prostu przypuszczałem, że...

Gisella poczuła, jak jej policzki rozpalają się, jej twarz płonęła.

- Ach, tak więc widzisz, nigdy w rzeczywistości nie robiłam czegoś takiego, ale widziałam jak to robią – przeplatając nerwową palcami, wyjaśniła, że najciemniejszymi nocami oddawała się tajemnym fantazjom i oglądaniu filmów porno, które odnalazła.

- Więc marzyłaś o tym? O byciu zatrzymaną i wziętą? O byciu zerzniętą?
-wymruczał Tristan, spoglądając jej w oczy.

- Tak – przyznała się łagodnie. – Ja... ja pragnęłam poczuć męczyznę we mnie, panie. Nie chciałam przez całe życie nie poczuć dłoni męczyzny odkrywających moje ciało lub jego fiuta wpychającego się w głąb mojej płci. Ja... myślę, że to był jeden powód dlaczego byłam tak skłonna ci pomóc. Zawsze zastanawiałam się, jak to by było...

- Ssać fiuta? – dokończył za nią i przytaknęła. Tristan uśmiechnął się. – Nigdy bym nie zgadł, że pierwszy raz to robiłaś – wymruczał, gładząc ją po twarzy. – Byłaś w tym bardzo dobra, wiesz? Czy sprawiło ci to przyjemność, pierwszy smak fiuta?

- Bardzo, panie – przyznała się Gisella. – I... i podobało mi się uczucie ciebie zagłębiającego się w mnie, chociaż początkowo byłam przerażona, muszę przyznać. Sposób, w jaki wypełniłeś mnie... to było coś, czego nigdy wcześniej nie mogłam sobie wyobrazić i wszystko o czym kiedykolwiek marzyłam.

- Cieszę się, że nie skrzywdziłem cię, spełniając twoje marzenie – powiedział miękko Tristan. – Kiedy zobaczyłem cię pierwszy raz stojącą przede mną, tak delikatną i wrażliwą, obawiałem się, że rozerwę cię zwierzęcymi żądzami bestii. Nigdy nie marzyłem, że tak delikatna osoba może posiadać pragnienia tak gorące i wymagające jak moje.

Gisella zapłonila się i przytaknęła. – Wszystko, co powiedziałaś, to prawda. Więc zgaduję, że nie będę pasowała na kapłankę Bogini Światła – wymamrotała cicho. – Ale... ale nie chcę też być dziwką. Gdy mój wujek sprzedał mnie, myślałam, że to swego rodzaju kara – za moje sny, moje pragnienia i potrzeby. Za moje pragnienie bycia wziętą.

- Twoja kara stała się moim ocaleniem – powiedział poważnie Tristan. – I widzę kolejną część przepowiedni w tym co mi powiedziałaś – w tobie, Gisello, niewinność spotkała żądzę. Im więcej z tobą rozmawiam, tym bardziej

uświadamiam sobie, że ty i tylko ty jesteś kobietą, na którą czekałem przez te długie lata.

- Ciszę się, że mogłam ci pomóc – Gisella zaryzykowała spojrzenie na jego twarz i została uwięziona oczami, które już dłużej nie były udręczone.

- Zrobiłaś znacznie więcej niż mi pomogłaś – uratowałaś mnie – Tristan uśmiechnął się do niej. – Więc powiedz mi, gdzie teraz chciałabyś pójść?

Gisella poczuła, jak jej serce tonie. Nie wiedziała, czego oczekiwała, ale nie nagłej oferty odesłania jej tam, gdzie wybierze. Po zastanowieniu jednak przypomniała sobie, że Tristan mówił o odsyłaniu kobiet, które bez skutków próbowały mu pomóc z sowitą zapłatą. Więc może zaliczała się do tej grupy.

- Cóż. – wymamrotała, przygryzając wargę. – Nie mogę teraz iść do świątyni, bo nie przyjmą mnie be nietkniętego dziewictwa. I nie chcę wrócić na Beta Sześć do mojego wujka...

- Co? Nie, nie odsyłam cię! – Tristan spojrzał na nią z niedowierzaniem. – Już nigdy więcej nie spuszczę cię z moich oczu. To co miałem na myśli, gdzie chcesz teraz iść w pałacu? Pomyślałem, że najpierw kąpiel a potem jakieś ubrania i dobry posiłek. O ile oczywiście masz w planach coś innego – rzucił jej powolny, leniwy uśmiech, który sprawił, że w brzuchu Giselle coś fiknęło koziółka.

- Och, myślałam...

- Czy nie powiedziałem ci, że jesteś kobietą, której szukałem przez te wszystkie lata?

- Kobieta, która złamie klątwę? – zapytała Gisella

- Nie – chwycił jej rękę w swoje i spojrzał na nią poważnie. – Kobieta pełną piękną i odwagi, która ze mną będzie panowała na Rigel Dziewięć. Chcę, abyś zawsze ze mną była, Gisello, zajmowała twojej prawowite miejsce u mojego boku.

- Naprawdę? – nie ośmielając się uwierzyć mu, Gisella odszukała jego ciemne oczy, teraz pełne obietnic.

- Naprawdę – Tristan posłał jej ponownie leniwy, powolny uśmiech. Ale myślę, że najpierw będzie trzeba zrobić tu porządek. Dlaczego nie położysz się na plecach na łóżku, a ja w tym czasie wymyję cię moim językiem?

Rumieniąc się, Gisella zrobiła to co zaproponował. I kiedy wcisnął się pomiędzy jej uda i zaczął owijać się językiem wokół jej wypieprzonej cipki, wplątała palce w jego ciemne włosy i westchnęła z rozkoszy.

- Och, Tristan – jęknęła, kiedy wszedł w nią językiem. – To jest takie... takie dobre. Tak się cieszę, że wypędziliśmy bestię i uwolniliśmy cię.

Spojrzał na nią spomiędzy jej nóg, złote światło żądy błyszczało w jego ciemnych oczach.

- Co do tego, moja pani, może odkryjesz we mnie jakąś część bestii. Otwórz dla mnie swoją słodką cipkę i udowodnię ci to moim fiutem.

Z cichym jękiem, Gisella uczyniła to, co jej nowy pan nakazał. Tristan może był wolny z łańcuchów, ale zwierzęce żądze w nim nigdy go w pełni nie opuszczają. Nie żeby się tym przejmowała. Była więcej niż chętna, aby raz jeszcze oswoić bestię.